Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7525 Lwów, niedziela 30 sierpnia 1925. Rok XVI.

Premjer Grabski o przyszłości złotego.

Tajemnice Masonerji odsłonięte!

Nowe szczegóły w aferze Pistyner & dr. Kolnik.



Na dorocznym konkursie kwiatowym, który odbył się niedawno na jednej z modnych plaż we Francji, w La Baule, pierwszą nagrodę otrzymało auto ukryte całe w bajecznej wprost krynolinie gigantycznej lalki. Naturalnie cała ta pomysłowa szata i jej właścicielka, lalka, uczynione były z żywych kwiatów. Rycina nasza przedstawia właśnie ów zwycięski wóz (którego zresztą nie widać) korsa kwiatowego.

Przed wyjazdem min. Skrzyńskiego do Genewy

odbędzie się specjalne posiedzenie Komitetu politycznego Rady Ministrów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. sierpnia. (Z) W poniedziałek dnia 31. bm. w **przeddzień wyjazdu min. Skrzyńskiego do Genewy** odbędzie się specjalne posiedzenie **komitetu politycznego Rady Min.** Na komitecie omawiane będą wszystkie sprawy związane z **kwestją zgromadzenia Ligi Narodów, a przedewszystkiem sprawa paktu gwarancyjnego oraz sprawa rokowań z Niemcami o traktat handlowy.**

Mianowanie Wojewody stanisławowskiego.

P. Des Loges został mianowany definitywnie wojewodą.

Warszawa, 28. sierpnia. (Z) Aleksander Des Loges, wicewojewoda stanisławowski, **został mianowany wojewodą przez p. Prezydenta Rzpltej. P. Des Loges** był w swoim czasie **dyrektorem departamentu bezpieczeństwa w Min. spraw wewn.** Sprawa nominacji nowego wojewody została załatwiona w myśl życzeń ludności, o czem pisała szeroko „Gazeta Poranna“ podczas objazdów **specjalnej delegacji na Kresy Wschodnie.**

Wręczenie odpowiedzi Niemiec Briandowi.

Treść dokładnie jeszcze nieznana.

Paryż, 28 sierpnia. (Tel. G. P.) **Wręczona dziś Briandowi odpowiedź niemiecka na ostatnią notę francuską** zawiera podziękowanie za tak kurtuazyjną notę i oświadcza, że **Niemcy zgodzą się na propozycję zwołania konferencji prawników.** Termin konferencji rzeczoznawców jest bliski, choć dotychczas **ściśle nieokreślony.**

—o—

SEJM ŚLĄSKI.

Katowice, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) **Sejm śląski** rozpocznie swą kadencję **w d. 12. września, czyli o dwa tygodnie wcześniej, niż Sejm warszawski.** Na porządku dziennym pierwszego zebrania znajduje się sprawa zaopatrzenia biednej ludności śląskiej w ziemniaki na zimę.

—o—

PRZYGOTOWANIA FRANCUSKIE DO SESJI LIGI NARODÓW.

Paryż, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) **Briand udaje się w poniedziałek samochodem do Genewy,** gdzie obejmie **aż do przyjazdu Painlevego przewodnictwo delegacji francuskiej. Na sesję Ligi Nar. Painleve ma przybyć 6. września, 7. września wygłosi mowę inauguracyjną,** a 11. września opuści Genewę, udając się do Alzacji i Lotaryngji.

—o—

Premjer Grabski o przyszłości naszej waluty.

Exposé wygłoszone na konferencji prasowej.

Mocne waluty muszą ulegać wahaniom. -- Spodek złotego. -- Główna przyczyna to perfidna polityka Niemiec. -- Ciężka walka jest zawsze kosztowna. -- Nasza ofenzywa rozwija się korzystnie. -- Kursy „sztywne“ i kursy życiowe. -- Budżet musi być zmniejszony. -- Złoty musi stanąć na równi złota. -- Pod kątem stałego optymizmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28. sierpnia. (Z) Premjer Grabski, który powrócił już prawie całkowicie do zdrowia, **zwołał na dziś godz. 5 popołudniu przedstawicieli prasy na konferencję prasową do Prezydjum Rady Min.** W konferencji tej wziął również udział **sprawozdawca parlamentarny „Gazety Porannej“.**

Konferencja odbyła się na temat: **Co się stało i jaka jest w tej chwili nasza pozycja?** Premjer Grabski w około dwugodzinnym referacie przedstawił sytuację, analizując ją z każdego niemal punktu widzienia. **Stwierdził, że kurs złotego załamał się. Była to prawdziwa niespodzianka.** Jednak jest to los każdej prawie waluty, która w pewnych momentach wzmacnia się, w innych chwieje, czasem idzie w górę, a czasem spada. Ludzie fachowi byli wprost zdumieni, że złoty polski przez tak długi czas stał silnie i trzymał się w kursie bez zachwiania. Jest **to jednak właśnie właściwością mocnych walut, że w pewnych momentach ulegają zachwianiu.**

Premjer odpowiedział następnie szczegółowo na pytanie, dlaczego to się teraz stało odnośnie do złotego. Przedewszystkiem do zachwiania się złotego przyczynił się **nieurodzaj zeszłoroczny,** który wynosił okrągło 40 proc. spodziewanego wyniku. Dalej przyczyniły się do pogorszenia złotego dwa razy większe niż w roku ub. **wyjazdy zagranicę.** Bardzo wysoki poziom osiągnął ruch samochodowy w państwie, a co za tem idzie **zakup tych maszyn, przez co waluta odpłyneła zagranicę.** Nie mniej wpłynęły do kraju oprócz ogromnej ilości samochodów także **towary luksusowe.** Następną przyczyną spadku złotego jest **lekceważenie złotego przez samo społeczeństwo.** Lekceważenie to ujawnia się nieustannie w życiu codziennem, w którem bilet jednozłotowy uważa się prawie **za monetę zdawkową.**

Premjer podkreślił, że prasa odruchowo zrozumiała także, że jedną z głębokich przyczyn spadku złotego mniej może uchwytnych, ale nie mniej realnych jest to, **że 15. czerwca nastąpiło zerwanie rokowań handlowych z Niemcami.** Wywołało to naturalnie szereg faktów ekonomicznych dla złotego niepomyślnych, mianowicie import do Niemiec został zabroniony, jak niemniej import do Polski został wstrzymany. Niemcy kazały sobie — rzecz prosta — płacić za towary już dostarczone, **krótkoterminowe raty zapadały jedna po drugiej, z kraju znów wychodziły waluty,** a w końcu lipca ilość walut polskich w Niemczech nagromadzona przed zerwaniem rokowań w chwili, kiedy handel trwał w całej pełni — **okazała się zbędną.** Niemcy nie mając co robić ze złotym polskim **starały się wtłoczyć go do kraju naszego.** Przez to waluta nasza, nagromadzona w Niemczech, szła właściwie **na złamanie złotego.**

Była to **ciężka próba.** Bank Polski odpływ walut zaczął uczuwać już w **połowie lipca.** Dla Banku okazało się niemożliwe pokrywać całe zapotrzebowanie walut obcych. **Nastąpiła wtedy chwila jeszcze bardziej przełomowa.** — Dzisiaj wszyscy zapytują Premjera, dlaczego min. skarbu nie przewidziało tej sytuacji. Odpowiedź na to jest łatwa: Oto chociaż przewidzieć tego rodzaju sprawę jest zasadniczo trudno, to jednak sfery decydujące istotnie przewidziały ten stan rzeczy, którego dzisiaj wszyscy jesteśmy świadkami. **Przewidzieć jednak i już wówczas wyjawić swoją troskę głośno — byłoby równoznaczne z poddaniem się Niemcom, które odrazu dowiedziałyby się, jakie skutki ponosi Polska wskutek zerwania rokowań handlowych z Niemcami.**

W tem miejscu podkreślił Premjer, **że wielką pomocą w akcji zapobiegawczej stały się kredyty amerykańskie.** Dowodem, że Rząd przewidział, jaka sytuacja się wytworzy, jest fakt, że jeszcze w lipcu wiceprezes Banku Polskiego dr. Młynarski wyjechał do Ameryki, aby prowadzić rokowania o **kredyty amerykańskie.**

A jednak walkę o traktat z Niemcami musimy wygrać.

15. czerwca Niemcy rozpoczęły **wielką grę polityczną.** Cel jej leżał w tem, **aby Polska, zgnębiona wewnętrzną sytuacją ekonomiczną, musiała szukać później u Niemców poparcia dla swoich interesów ekonomicznych.** W tę grę weszła także **sprawa optantów.** Niemcy podniosły ogromny alarm z powodu tego, że Polska jakoby wyrzuciła optantów niemieckich z swych granic. Niemcom zależało — nie ulega wątpliwości — na tem, aby pozostawione w granicach Polskie osady niemieckie były **trwałym dowodem dawnego panowania Niemców i tworzyły rezerwy na przyszłość.** W naszej walce ekonomicznej z Niemcami musimy udowodnić, że na tem im właśnie zależało, a przeprowadzenie tego dowodu jakkolwiek jest konieczne, to jednak jest dość trudne.

Walka podjęta przez nas prowadzi w ostatecznym swym celu do przeprowadzenia dowodu praktycznego, **że my możemy się obejść bez Niemców.** — W społeczeństwie polskiem zapatrywania w tej sprawie są **dwojakiego rodzaju.** Jedni są bezwzględnymi **wrogami sojuszu handlowego z Niemcami,** drudzy natomiast oświadczają, że **sojusz tak jest konieczny.** Tych ostatnich jest jednak znikoma ilość. Dziś n. p. nie brak zdań, że — wszystko należy zmienić i walki zaniechać. Premjer jednak sądzi, że **walka o traktat handlowy z Niemcami przyniesie Polsce zwycięstwo.** Polska będzie musiała udowodnić, że jest naprawdę wielka i że jest takiem samem państwem dużem i silnem, jak Niemcy.

Premjer stwierdza, że społeczeństwo polskie rozumie tę sprawę, nie rozumieją tego jednak zupełnie Niemcy, którzy sądzili, że przełomowy dzień zerwania rokowań **przyniesie Niemcom pełne zwycięstwo.** Polityka niemiecka szła bowiem w tym kierunku, że na podstawie pwnych danych przypuszczała, iż **dzień 15. września tj. dzień, w którym delegaci obu państw mają zejść się w Berlinie — zastanie już silną zmianę poglądów w społeczeństwie polskiem.** Niemcy spodziewały się u nas rozruchów i przewrotów socjalnych — przerachowały się jednak, **do tego nie przyszło.** Natomiast co do planu gospodarczego, to dzisiaj idą wysiłki nasze w tym kierunku, ażeby naprawić to zło, w które weszliśmy siłą faktu. Do 20. sierpnia br. byliśmy w **defenzywie, od 20. sierpnia prowadzimy akcję czynną, aby złotego podnieść. Sytuacja podczas defenzywy była bardzo ciężka, bo walka taka jest siłą rzeczy kosztowna.** Weszliśmy podczas niej na drogę **silnych ograniczeń.** — Podwyżka ceł dała bardzo mało, dopiero **zakaz przywozu towarów niemieckich okazał się skuteczny.**

Drugim radykalnym środkiem, który zastosowaliśmy, jest **ograniczenie kredytów.** Środek ten naturalnie nie jest popularny. Zabezpieczenie walut obcych w Banku Polskim 10. sierpnia wynosiło 39 proc., w kilka dni potem spadło do 36 proc., **a była też obawa, że spadnie jeszcze niżej, tj. do 29 proc., czyli do punktu ustawowego. Zarządzenie Banku Polskiego ocaliło sytuację.** Mianowicie dzisiaj zabezpieczenie walut obcych **osiagneło napowrót 39 procent.** Premjer chciałby **znieść ograniczenia kredytowe,** ale w tej chwili jeszcze nie wiadomo, czy jest to możliwe. Środków na pomoc dalszą musimy szukać poza krajem.

W całym świecie znaleźliśmy współczucie.

Bardzo interesujący punkt referatu Premjera stanowiło stwierdzenie, że w świecie sytuacja finansowa Polski znalazła **duży oddźwięk i współczucie,** nietylko zdawkowe, bo dano nam także i **znaczną pomoc w praktyce.**

Premjer porównał następnie dzisiejszą sytuację gospodarczą do sytuacji wojskowej w r. 1920. Wówczas podczas wojny Polska w swoich zamierzeniach została prawie zupełnie izolowana. Dziś można z zadowoleniem stwierdzić, że **chwilowa ciężka sytuacja gospodarcza Polski spotkała się z dużem, bardzo życzliwem zainteresowaniem państw europejskich.** Na wiadomość o naszej ciężkiej sytuacji finansowej posypały się z zagranicy projekty ratunkowe, które — trzeba to z naciskiem podkreślić — nie zmierzały wcale do zrobienia na nas interesu, lecz czynione były faktycznie po to, aby państwu naszemu dopomódz. Premjer nie mógł jednak z łatwo zrozumiałych powodów podać szczegółów w tej sprawie. **Nasza ofenzywa w tej chwili rozwija sie pomyślnie i normalnie, a nawet przeprowadzono ją dość małymi środkami. Największą ilość środków zarezerwowano na wrzesień. który bedzie decydujący w tej kampanji.** Premjer podkreślił, że zaofiarowaną **pomoc z zagranicy dotychczas mało wykorzystano,** rezerwując sobie ją na wrzesień. **Wrzesień i październik będą ciężkie,** ale nawet pesymiści mówią, że zato **dalsze miesiace przyniosą Polsce znaczną poprawę, ponieważ urodzaj tegoroczny bardzo obfity i znaczny,** daje też dużo widoków na eksport.

Następnie Premjer poruszył **sprawę nowych notowań kursów** przez Bank Polski. Kursy **t. zw. „sztywne“, tj. dawne, ustąpiły miejsca kursom życiowym.** Gdy byliśmy w defenzywie — kurs musiał być sztywny, ale z chwilą, gdy czynniki miarodajne powiedziały sobie: złoty musi być podniesiony — kurs wyższy, oznaczony przez Bank Polski stworzył wygodną możność kupowania walut, o co właśnie chodziło. Najważniejszem w tej sprawie było **rozpatrzenie dnia, godziny i momentu, w którym należy to rozpocząć.** Dziś z analizy sytuacji wynika, że **zmora, która nas trapiła minęła.**

Wielka próba sił.

Udowodnione zostało w praktyce i to ponad wszelką wątpliwość, że **złoty nie jest walutą taka, jak marka polska.** Dzisiaj pewne jest, że podczas gdy marka polska spadała, to równocześnie mnożyła się, natomiast **przeciwnie złoty, który spadł,**

kurczył się ilościowo. Jest to wiel ka różnica. — Premjer stwierdził następnie, że spadek złotego wywołał w społeczeństwie **silne zdenerwowanie.** Powstaje pytanie, czy to, co się stało i dzieje — nie jest dla nas poważnem memento, czy w sprawie spadku złotego oprócz przyczyny, która tkwi niezawodnie w znacznej mierze w fakcie zerwania rokowań handlowych z Niemcami, niema także innych przyczyn. Otóż jest to niewątpliwie i to jest wielkim plusem całej sprawy, że to się okazało. **Została dokonana wielka próba sił,** której wyniki stały się pobudką, aby podnieść aparat gospodarczy i polityczny Polski i odrzucić na bok wszelkie wnioski przesadnie pesymistyczne. A z tej próby sił z Niemcami wynika jeszcze jedno: Jeżeli Niemców stać na 9 miljardów dochodów z danin i monopoli uwidocznionych w budżecie, **to nas powinno stać na 1 i pół miljarda.** Jeżeli nie będziemy stale podnosić tej cyfry, **to czeka nas smutny los,** gdyż musielibyśmy się znaleźć w randzie państw europejskich o małem znaczeniu gospodarczem i politycznem.

Premjer oświadczył następnie, że będzie dążył do **zmniejszenia budżetu na r .1926, bo to jest konieczne.** — Zagraniczni finansiści pytają się też, czy nie należałoby w Polsce powiększyć ilość środków obiegowych. Skąd że ta troska u tych finansistów? **Wynika ona z interesu,** bowiem nasze skromne dziś środki obiegowe zamykają **do nas drogę handlowi zagranicznemu i wstrzymują import.** — Premjer następnie podał statystykę środków obiegowych. **W r. 1924 środków obiegowych w Polsce i resztek biletów markowych było 530 miljonów, w tej chwili, tj. w r. 1925 jest 746 miljonów. Z tego wynika, że środki obiegowe mimo złej sytuacji wzrosły. To samo odnosi się do kredytów.** Kredyty Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, P. K. O. i Banku Rolnego dnia 31. lipca 1924 **wynosiły 234 miljonów, a w r. 1925 w tym samym czasie po roku nieurodzaju wynosiły przeszło dwa razy tyle, bo 515 miljonów.** Premjer jest zdania, że to jest wprawdzie dużo, ale **jeszcze dla życia ekonomicznego w Polsce za mało.** Ograniczenia kredytowe Banku Polskiego, ostatnio wprowadzone, przedstawiają się w cyfrach za ostatnią dekadę, tj. od 10—20. **sierpnia jako zmniejszenie o 7 miljonów.** Premjer podkreślił, że mimo wszystko **kredyty gospodarcze są bardzo znaczne, bo pożyczka amerykańska cała poszła na kredyty gospodarcze w bankach.** Zachodzi więc pytanie, czy należy powiększyć środki obrotowe? Premjer zapowiedział, że naturalnie będzie się o to starał, ale w sposób, **który wyklucza z góry tworzenie nowej waluty,** bo byłoby niedorzeczne i prowadziłoby państwo do ruiny.

Czy należy zrezygnować z podnoszenia kursu złotego?

— Teraz zachodzi ostatnie pytanie — mówił Premjer — i to pytanie niesłychanej wprost wagi. Chodzi o to, **czy należy zrezygnować z podnoszenia kursu złotego — czy utrzymać go na obecnym poziomie, czy też pozwolić na dalszy jego spadek?** Na to pytanie Premjer odpowiedział stanowczo, **że jest za utrzymaniem kursu i podniesieniem go do dawnego stanu.** Jest to dla nas wielkiem szczęściem, że spadek złotego nastąpił w okresie dobrych urodzajów. — **Złoty musi być podniesiony i będzie.** Dwa byłyby kierunki, które można obrać w naszej polityce walutowej: zwiększyć drożyznę przez spadek złotego, albo powrócić do kursu dawnego. **Tu niema się co namyślać! Premjer oświadczył się w końcu stanowczo za doprowadzeniem złotego do równi złota, tak samo, jak Niemcy mają dziś markę postawioną na równi złota. W interesie zdrowia ekonomicznego i my do tego samego dążyć musimy.**

Złotemu szkodzi wreszcie bardzo **nieumiejętność szacowania.** Tu Premjer krytykował poglądy panujące u nas na t. zw. **niskość płac.** — Politycznie rzecz biorąc jest konieczne doprowadzenie złotego do dawnego stanu jak najrychlej, tak, ażeby dnia 15. września, gdy delegaci nasi zejdą się z delegatami niemieckimi w Berlinie, **Niemcy zobaczyli, że wojna celna Polsce nie zrobiła nic złego, że przeciwnie — skonsolidowała ją.** Wszelkie oczekiwania, że delegaci polscy przybędą do Berlina ze spuszczonemi głowami i będą zdolni do ustępstw — muszą zawieść i zawiodą.

Co do ograniczeń kredytowych, **to w tej chwili są one w mocy.** Jeżeli jednak Bank Polski uzyska 40 proc. zabezpieczenia z obcych walut, to **wtedy jest możliwe zniesienie ograniczeń i powrócenie do dawnych kredytów.**

Z Górnego Śląska, gdzie został wstrzymany eksport węgla, **nie nadchodzą wieści o objawach zdenerwowania.** Społeczeństwo tamtejsze przeszło ciężką próbę wytrzymałości i zdało tak samo pomyślnie egzamin jak Poznańskie. To także wpływa na to dodatnio, że nasze rezerwy, które gromadzimy na przyszłość są nienaruszone i największe na wrzesień, właśnie na moment kontynuowania rokowań handlowych z Niemcami.

Referat Premjera, który był przez prasę wysłuchany z wielkiem zainteresowaniem, a także nie ulega wątpliwości — wywoła wielkie wrażenie w społeczeństwie, był nakreślony przez autora **pod kątem widzenia stałego optymizmu.**

Premjer Grabski wyzdrowiał i rozpoczął już normalne urzędowanie.

Warszawa, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) **Premjer Grabski,** którego zdrowie **znacznie się poprawiło,** dziś rano przyjął **w Min. Skarbu delegatów miasta Poznania** z prezydentem **Ratayskim** na czele, który zaprosił go **na uroczystości ku czci Chrobrego w d. 11. i 12. września w Gnieźnie.** Popołudniu premjer wygłosił „ekspose“ o stosunkach handlowych z Niemcami i sytuacji walutowej **wobec przedstawicieli prasy i sfer gospodarczych.**

Pierwszy dzień sensacyjnych rozpraw przeciwko Józefowi Muraszce.

Możliwość odroczenia rozpraw.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28. sierpnia. (Z.) Z Nowogródka donoszą: Dzisiaj o godz. 10 rano rozpoczęła się w tutejszym sądzie okręgowym **głośna rozprawa przeciwko Józefowi Muraszce,** oskarżonemu o zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza, podczas przewożenia ich za granicę sowiecką w celu wymiany na ks. Usasa i konsula Łaszkiewicza. Na wstępie, posiedzenia sądowego, które rozpoczęło się **przy udziale tłumów publiczności i ogólnego napięcia,** obrona zażądała dopuszczenia **nowych świadków,** między innymi gen. J. **Hallera.** Prokurator zgodził się na to, zastrzegając powołanie jedynie niektórych nowych świadków. Występujący w powództwie cywilnem w imieniu wdów po Bagińskim i Wieczorkiewiczu, **adwokat Duracz, domaga się wezwania w charakterze świadków Prezydenta Rzpltej, Prezesa Rady min. i Min. sprawiedliwości. Adwokat Niedzielski, jeden z obrońców Muraszki, protestuje przeciw dopuszczeniu do głosu powoda cywilnego.** Prokurator jest zdania, że **powództwo zawsze jest dopuszczalne,** gdy chodzi o dochodzenie szkód moralnych, **spowodowanych przez fakt popełnienia przestępstwa.** W tej chwili, godz. 1 po południu, sąd udał się na naradę. Możliwe jest, że rozprawa zostanie odroczona.

Nowogródek, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) Na sali w czasie rozprawy sądowej obecni byli **liczni przedstawiciele palestry, społeczeństwa miejscowego, prasy polskiej i zagranicznej,** między innymi korespondenci **„Rosty“ i „Izwiestji“.** Po rozpoczęciu rozprawy zabrał głos obrońca oskarżonego adwokat **Szurlej,** który nawiązując do złożonego już przez obronę podania, prosił sąd **o powołanie szeregu świadków celem dania charakterystyki oskarżonego.** Mowca dowodził, że świadkowie ci, znajomi oskarżonego, którzy współpracowali z nim przez wiele lat, **mogą najlepiej ocenić jego charakter, a przeto i pobudki jego czynu,** co obrona uważa nader ważne dla sprawy. Zeznania ie dadzą możność sądowi przekonania się, czy tłumaczenia oskarżonego co do pobudek jego czynu **są zgodne z rzeczywistością,** a zatem, czy zależnie od tych lub innych pobudek należy przyjąć taką, czy **inną kwalifikację czynu i wymierzyć większą lub mniejszą karę. Obrońca Szurlej** prosił o wezwanie w charakterze świadków naczelnego prokuratora wojskowego **generała Grubera,** szefa sztabu generalnego generała **Stanisława Hallera,** dalej posłów na Sejm **Perla, Niedziałkowskiego i Kozickiego.** Obrońca motywował swą prośbę tem, że **najwyższe sfery sądownictwa wojskowego, Sejmu i społeczeństwa wypowiadały się stanowczo i publicznie przeciw wydaniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza oraz, że wiadomość o wymianie była przerażającą niespodzianką i wywołała powszechne rozgoryczenie,** które udzieliło się oskarżonemu i wytworzyło w nim podłoże, na którem powstało **silne wzruszenie psychiczne.** Wreszcie zaznaczył obrońca, że oskarżony **strzelając, działał w afekcie wywołanym poczuciem krzywdy, jakiej doznał zarówno on osobiście, jak i jego rodzina oraz sąsiedzi na kresach, a jakich doznał również cały nasz naród.** Prokurator **Rudnicki oświadczył się przeciw wnioskowi obrony o wezwanie** dodatkowych świadków, uważając, że opinja ich nie może wnieść nic specjalnie nowego. Sąd ogłosił po dłuższej naradzie następującą decyzję: Biorąc pod uwagę złożone przez strony oświadczenia i znajdując, że **zeznania świadków obrony** (tu następuje wyliczenie świadków), **których sąd uważał za wskazane wezwać do rozprawy, mają dla sprawy znaczenie, postanowił sąd sprawę odroczyć i wyż wspomniane osoby wezwać na rozprawę główną w charakterze świadków,** zaś w charakterze biegłych dra Tibortową i dra Falkowskiego. Co do pozostałych świadków, postanowił sąd pozostawić w mocy decyzję sądu okręgowego z 24. lipca oraz z 3. i 26. sierpnia, zaś wniosek **na powołanie świadków ze strony powództwa cywilnego pozostawić bez skutku.**

Na tem rozprawę zakończono.

Wielka afera Pistyner & Kolnik!

Sensacja, niestety, mocno... nie na czasie...

Dotychczas pół miljona dolarów szkody!

Lwów, 29. sierpnia.

Wdniu wczorajszym **„Gazeta Poranna“** podała wyczerpujące i obszerne wiadomości o **działalności bawiącej we Lwowie komisji ministerjalnej,** wydelegowanej przez min. skarbu **celem zbadania naszych stosunków bankowych.** W łączności z powyższemi informacjami podaliśmy również krótko i ogólnikowo informacje **o przesileniu, jakie zapanowało chwilowo na lwowskim rynku pieniężnym w łączności z aferą wielkich zakładów garbarskich pod firmą „Mazaga“ (Małopolskie Zakłady garbarskie),** której główny właściciel i kierujący dyrektor znany na bruku lwowskim **p. I. Pistyner** przeprowadził szereg operacji kredytowych w najwyższym stopniu ryzykownych i mogących w swoim ostatecznym efekcie **zachwiać poważnie stosunkami kredytowemi we Lwowie.** Sprawę naumyślnie traktowaliśmy tak ogólnikowo i bez podawania szczegółów, w których posiadaniu **już od trzech dni** byliśmy, ponieważ pragnęliśmy uniknąć wywołania **niepotrzebnego zdenerwowania,** któreby mogło powiększyć **trudności sytuacji finansowej we Lwowie** i tak już bardzo znaczne.

Ponieważ jednak w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego stugębna, a niedyskretna fama rozniosła już po mieście **wiele prawdziwych i nieprawdziwych szczegółów całej afery** uważamy, że mamy ręce rozwiązane i czując się zwolnionymi od dyskrecji podajemy poniżej **Czytelnikom „Gazety Porannej“** szczegółowy obraz całej sprawy.

Kto to jest p. I. Pistyner?

„Mazaga“ i jej założyciel **p. I. Pistyner** rozpoczął swoje operacje finansowe i handlowe **naprzód w zakresie bardzo skromnym,** był bowiem przed wojną **więcej niż skromnym handlarzem — kłaków.** Widać jednak w kłakach owych ukryte były jakieś **mikroby geniuszu,** które w atmosferze wojennych dostaw i gryndерstw wpłynęły tak silnie na rozwój **intellektu finansowego p. Pistynera, że już w r. 1919** rozszerza **p. Pistyner** znacznie zakres swoich zainteresowań finansowych i handlowych, przystępując do stworzenia **wielkich zakładów garbarskich pod firmą „Pellis“.** W okresie owym towarzystwa akcyjne wzrastały bardzo prędko, to też i firma Pistynera rozwinęła się niezmiernie szybko **mimo — pewnego mankamentu.** Oto, jak się okazało, nie posiadała fabryk w swojem sąsiedztwie **artykułu zasadniczego dla garbarstwa, to jest — wody!** Tu jednak dopiero ukazuje się w właściwem świetle **geniusz p. Pistynera:** uczynił on w tym wypadku jak czynią zawsze geniusze: mianowicie to, co stało się powodem jego klęski — uczynił narzędziem **późniejszego swego triumfu:** sprzedał garbarnię „Pellis“ bardzo korzystnie, widocznie nie bardzo na rzeczy rozumiejącym się nowo-nabywcom. Zarobił i pozbył się zarazem kłopotu...

W międzyczasie p. Pistyner rozpościerał coraz dalej skrzydła do lotu, decydując się ostatecznie na roztoczenie ich wcałej pełni nad **wielką tkalnią mechaniczną „Len“ na Zamarstynowie przy ul. Tkackiej.** I znów spotkał się p. Pistyner z pewnem niepowodzeniem, fabryka bowiem, wzorem wielu zresztą łódzkich swych siostrzyc, w pewnej chwili w sposób tajemniczy poszła — z dymem...

Jeszcze chwila, a będziemy mówić o „Mazadze“.

I to jednak widocznie nie złamało przedsiębiorczości obrotnego przemysłowca, bo właśnie w tym czasie **kupuje wielki majątek ziemski koło Synowódzka. Rześki i pełen zapału do pracy,** rozpoczął natychmiast wyrąbywać lasy, co wywołało szereg procesów **ciągnących się po części aż do dnia dzisiejszego.**

Wszystkie te jednak sprawy za mało widocznie dawały pola duchowi inicjatywy p. I. Pistynera, nie rozstawał się bowiem przez cały czas ani na chwilę **z myślą powrócenia do złowonnego, a jednak przezeń ukochanego przemysłu garbarskiego.** Z myśli tej urodziła się ostatecznie **„Mazaga“, czyli Małopolskie zakłady garbarskie.** Wybudował je p. Pistyner z wielkim nakładem energji własnej, **a pieniędzy cudzych na gruzach tajemniczo spalonej tkalni „Len“,** gdzie też istotnie w krótkim przeciągu czasu wyrosła pokaźna fabryczka. P. Pistyner mimo tego, że ciągle mu brakło pieniędzy **potrafił się jednak zakrzątnąć sprytnie około zapewnienia sobie na wszelkie możliwe strony kredytów,** co mu się w znacznym stopniu udało i fabryka poszła w ruch. Wysoce pomocnym przy tych operacjach kredytowych był p. Pistynerowi serdeczny jego przyjaciel i zaufany doradca finansowy p. **dr. Adolf Kolnik.**

Kto jest p. dr: Adolf Kolnik?

P. dr. Adolf **Kolnik urodził się przed 33 laty w Stanisławowie** w skromnej sferze **żydowskiego drobnomieszczaństwa,** mimo tego jednak, że warunki nie sprzyjały, kontynuował naukę z wielkim zapałem poświęcając się studjom prawa. Studja powyższe rozwinęły widocznie w nim **zmysł do interesów,** pewność siebie oraz tupet życiowy, zorjentował się bowiem doskonałe, **co prawnie jest dozwolone, a co nie, co jest karalne i w jakim stopniu i w jaki sposób kary można uniknąć.** Poinformowawszy się o tem wszystkiem wstąpił silną i pewną nogą na **pole działalności finansowej,** na którem to polu oddał niespożyte usługi **właśnie p. Pistynerowi,** jakoteż i sobie samemu. Pierwsze kroki na niwie finansów stawiał **w Banku Ziemi Polskiej we Lwowie,** wprędce zaś potem rozpoczął szerokie operacje kredytowe, polegające **na ułatwianiu kredytów rozmaitym przemysłowcom, ziemianom** itp., za bardzo znacznemi prowizjami, które wpływały do jego kieszeni. Głównym klijentem dra Kolnika **był p. I. Pistyner,** w którego kieszeni tonęły **olbrzymie wprost, bo setek tysięcy dolarów sięgające sumy,** brane skąd się da i jak się da. Głównym sposobem operowania spółki **Kolnik i Pistyner** było korzystanie z t. zw. „kredytu pocztowego“.

„Kredyt pocztowy“ i jego tajniki.

Polega on na tem, że sprzedający dewizy, **w tym wypadku Pistyner,** wprowadzał w obieg pieniężny za pośrednictwem dr. Kolnika **czeki,** które pokryte być miały **do 21 dni, tj. trzech tygodni.** Czeki te z reguły były niepokryte w momencie sprzedawania, w ostatniej zaś chwili **krył je dr. Kolnik telegraficznie przez zakupywanie t. zw. kablów t. j. telegraficznych przekazów na banki amerykańskie.** Operacje te udawały się dotąd, jak długo nie było wahań kursowych, bo nie wytwarzało się wtedy napięcie **między chwilą puszczenia w obieg czeków dolarowych, a chwilą pokrycia ich w drodze telegraficznej.** Wielkich zasobów gotówki, które uzyskiwała spółka, używał p. Pistyner **na swoje interesa, Kolnik zaś na dokonywanie wielkich operacji kredytowych, oraz na swoje niesłychanie wystawne życie,** które wprost biło w oczy szczególnie u człowieka tak młodego. Zdumienie wprost musiało wzbudzać, skąd taki młodzieniec, **nie mający majątku po rodzicach, mógł dojść w tak krótkim przebiegu czasu do własnej wspaniałej willi w Brzuchowicach, olbrzymiego niezmiernie eleganckiego auta, skąd brał pieniądze na zabawy i orgje w damskiem towarzystwie itd.** Kiedy p. Pistyner ofiarował mu stanowisko **doradcy finansowego w „Mazadze“,** wcale ładnie płatne, dr. Kolnik oświadczył wspaniałomyślnie, **że nie potrzebuje żadnej pensji, więcej bowiem wydaje na dorożki, niż owa pensja wynosi.**

Katastrofa.

Minęły jednak piękne dni Aranjuezu... Operacje p. Pistynera i dra Kolnika rozwijały się na oko najpomyślniej w świecie, doszło już nawet do pewnego zmechanizowania, pieniądze płynęły przez ich ręce **wartkim strumieniem.** Gdzieś jednak zdaleka dochodzić poczęły **pierwsze podmuchy huraganu.** Zaczęło być o pieniądze coraz trudniej, stosunki kredytowe **gmatwały się coraz bardziej,** wzajemna ufność kredytowców i kredytobiorców **malała z dnia na dzień,** aż wreszcie **przyszła katastrofa...**

Złoty polski pod uderzeniami wrażej pięści niemieckiej **zachwiał się poważnie, dolar skoczył w górę i w tej samej chwili automatycznie w interesach Spółki Pistyner—Kolnik nastąpiło to, co Niemcy nazywają „eine Stockung“.** Między chwilą puszczenia w obieg niekrytego czeku, a chwilą pokrycia jego w dolarach drogą kabla, **poczęło się wytwarzać w cenie dolara napięcie tak znaczne,** że krycie stało się **wprost niemożliwością.** Wówczas to spółka Pistyner—Kolnik **naciągnęła strunę swego kredytu do ostatnich granic,** licząc, że jednak przetrzyma okres chwiania się złotego i wszelkiej zwyżki kursu dolara. Zasypano wprost **rynek lwowski niekrytemi czekami, ponadto nadużyto kredytu wekslowego do niesłychanych granic,** ale choć silne były i młode nerwy dra Kolnika, **przecież jednak nie wytrzymały.** Z chwilą, kiedy czeki puszczone przez niego i Pistynera **poczęto w Ameryce protestować, co skompromitowało niesłychanie kredyt polski zagranicą w dobie szczególnie dla niej pod względem walutowym ciężkiej** — dr. Kolnik **za poradą p. I. Pistynera,** a to tem bardziej, że nadeszły wiadomości, iż przyjeżdża do Lwowa **komisja ministerjalna dla zbadania naszego rynku finansowego,** zwinął skrzydła, wsiadł do swego wspaniałego automobilu i **tyle go widziano...**

Dr. Kolnik znikł!

Rzecz prosta, że **zniknięcia p. dra Kolnika wywołało w miejscowych kołach finansowych prawdziwą panikę. Rzecz dostała się w ręce policji i prokuratorji.** Przedwczoraj późno w nocy odbyła się narada decydujących czynników policyjnych oraz Prezydenta sądu karnego p. Hawla. Rozesłano na wszystkie strony, ku wszystkim granicom państwa **listy gończe,** ale jak dotąd, p. dr. **Kolnik śmieje się spokojnie w kułak...** A śmieje się tem bardziej, że nawet gdyby został pochwycony, to kara jego nie pozostawałaby **w żadnym stosunku ani do olbrzymiej szkody materjalnej, jaką wyrządził, ani też do szkody moralnej, ściśle z tamtą pierwszą związanej.** Dodać bowiem należy, że jak się dotąd okazało, szkody wyrządzone sięgają, jak na obecny okres ciasnoty gotówkowej **wprost olbrzymiej sumy pół miljona dolarów!** Szkoda moralna — rzecz prosta — nie jest do ujęcia: **oto bowiem kredyt polski za granicą w chwili, kiedy młode nasze państwo walczy tak ciężko o obronę swej waluty, został wprost niesłychanie skompromitowany...**

Co robi dr Kolnik w chwili obecnej?

Otóż niewątpliwie, jak powiedzieliśmy, śmieje się w kułak, a ponadto, jak twierdzą niektórzy przy pomocy swego wspaniałego automobilu i dawno już przygotowanego paszportu **udał się do Holandji, skąd prawdopodobnie wybiera się do dalekich krajów zamorskich,** które dopiero dać będą mogły właściwe pole jego **niezwykłym zdolnościom finansowym, krępowanym u nas przez ciasne przepisy kodeksu karnego, bezlitosną prokurature i policję.** Jeszcze inni twierdzą, że p. dr. Kolnik udał się **do Wiednia, gdzie ma się poddać operacji ślepej kiszki.** Dlaczego ten właśnie organ naruszyły mu jego operacje — trudno istotnie zrozumieć...

Tajemnicze rozmowy telefoniczne.

Faktem jest, że w pewnych kołach opowiadają, iż **p. Kolnik kilkakrotnie już z Wiednia telefonował dowiadując się jak się rozwijają „jego interesy“.** Prawdopodobnie informacje powyższe potrzebne są młodemu finansiście **do ułożenia sobie planów drogi.** Zależnie bowiem od nich będzie mógł oprzeć się dopiero **aż pod słonecznem niebem Ameryki,** albo też może pozostać **na starym gruncie Europy,** a może nawet, jeśli będzie miał odrobinę szczęścia — **powrócić do kraju...**

Rewizje i przesłuchania.

W przeciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego policja **w porozumieniu z prokuratorją przesłuchiwała wielokrotnie rodzinę bliższą i dalszą dra Kolnika,, przeprowadzono ponadto rewizję w jego mieszkaniu prywatnem, niezmiernie luksusowo urządzonem przy ul. Domagaliczów l. 3, zrewidowano też bezlitośnie wspaniałą willę w Brzuchowicach,** która dotąd gościła tylko **piękne damy** i wypróbowanych przyjaciół p. dra **Kolnika,** dziś zaś sprofanowana została **grubymi** butami policjantów.

Są także i tacy, którzy utrzymują, że p. dr. Kolnik z właściwym sobie tupetem **bynajmniej nie opuścił granic kraju,** a tajemnicze telefony, pochodzące rzekomo z Wiednia, mają swe źródło **wcale nie w centrali wiedeńskiej, ale w jakimś zakamarku, być może nawet niedalekim od Lwowa,** gdzie p. dr. Kolnik przeczekuje pierwsze gromy huraganu, który rozpętał.

Z TAJEMNIC WOLNOMULARSTWA

„Gazeta Poranna“ w posiadaniu sensacyjnych materjałów o wolnomularstwie. — Szczegóły nigdzie nie publikowane i niedostępne dla laików. — Masonerja w świetle prawdy. — W mrokach średniowiecza.

Lwów, 29. sierpnia.

Dzieje i istota wolnomularstwa osnute są gęstą mgłą legendy. Obok wersji o ogromnych wpływach tej organizacji, kryjącej swe życie wewnętrzne przed niepowołanem okiem, spotykamy inne, oskarżające ją wręcz o czyny bezbożne i niemoralne, o komploty polityczne, o dochodzenie przy pomocy potężnej, a

tajemniczej maszyny organizacyjnej,

równie niejasnych celów i przeznaczeń.

Spytajmy pierwszego z brzegu człowieka o wolnomularstwo — cóż wie o niem? Słyszał zapewne o **lożach,** w których zbierają się ludzie w maskach, o dziwnych **misterjach** towarzyszących przyjmowaniu nowego członka, o strasznych **przysięgach, o znakach,** po których mason pozna masona wśród kroci niewtajemniczonych — i zdaje się — nic więcej.

Istnieje bogata zagranicą, uboga w Polsce

literatura o wolnomularstwie,

czasem stawiająca tę instytucję we właściwem świetle, kiedyindziej w fałszywem, — celowo lub z ignorancji. Uświadamiający jednak wpływ tej literatury na ogół jest — przynajmniej u nas — bardzo nieznaczny. Wystarczy wspomnieć, że **najpoważniejsze polskie dzienniki** wykazują w traktowaniu tego zagadnienia

brak najelementarniejszych wiadomości,

które bądź co bądź podaje każdy obszerniejszy leksykon. Wystarczy wspomnieć o **„Bnee Brit“,** znanej przez wszystkie niemal dzienniki polskie organizacji masońskiej, chociaż tyle ma ona wspólnego z masonerją, ile loże wolnomularskie z lożami teatralnemi lub cyrkowemi.

A przecież wolnomularstwo — można je potępiać lub aprobować — nie jest zjawiskiem, nad którem przejść wolno do porządku dziennego. **W dziejach kultury odegrało ono przez przeciąg wieków rolę niezwykle ważną.** W wolnomularstwie było wiele sprężyn, współdziałających w takich wypadkach historycznych, jak zjednoczenie Włoch, lub konstytucja 3 maja.

Wolnomularstwo polskie

posiadało wśród wtajemniczonych takie nazwiska jak Stanisław Jabłonowski, Paweł Sapieha, Sułkowski, Józef Wodzicki, Maksymiljan Fredro, Tadeusz Matuszewicz, **twórcy konstytucji majowej** Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, — Zajączek, Henryk Dąbrowski, Kościuszko, J. U. Niemcewicz, ks. Józef Poniatowski, Józef Dzierżanowski, szereg duchownych, jak biskup gnieźnieński Podoski, litewski Nikodem Puzyna, sławny kaznodzieja kanonik Michniewicz, prałat Michał Dłuski — szereg generałów, dygnitarzy, urzędników. Loże wolnomularskie były wtedy kuźnią patrjotyzmu i cnót obywatelskich.

Dzisiaj zostały stare nazwy,

formy i symbole,

ale potężne wartości wewnętrzne uległy zwietrzeniu. Tamto jest anachronizmem, te zaś daremnie czekają na swój renesans. Mimo to nie można twierdzić, aby dzieje wolnomularstwa skończyły się. Jego stare hasła i ideały zachowują swą niezmienną wartość w każdej epoce cywilizacji.

Dlatego — powtarzamy — **wolnomularstwo jest zjawiskiem godnem poznania.**

Prawdę o masonerji

znać powinni zarówno ci, których ona zaciekawia, jak i jej liczni wrogowie, operujący najczęściej plotkami i domysłami. Jest również **zadaniem prasy prostować mylne sądy** i wyświetlać zagadnienia wątpliwe lub nieprzystępne dla ogółu.

Zadania tego podejmujemy się obecnie, pragnąc uchylić rąbek zasłony, zakrywającej wolnomularstwo. Czynimy to oczywiście **bez jakichkolwiek tendencji agitacyjnych,** bez chęci obrony lub potępienia z góry masonerii. Idzie nam wyłącznie **o czystą, objektywną prawdę,** opartą **na materjałach źródłowych i pochodzących z pierwszej ręki.**

Sensacyjne źródła materjałów do naszej pracy.

Zdobyliśmy je, znalazłszy kontakt z osobistościami, dającemi **pełną gwarancję bezwzględnej autentyczności swych informacji.** Są to rzeczy nigdzie dotąd niepublikowane, dla ogółu zupełnie niedostępne, a zawierające szczegóły nieznane nawet wolnomularzom niższego stopnia.

Ze względu **na obfitość materjału** publikować go będziemy częściami, w pewnych okresach czasu, otwierając na ten cel osobną rubrykę. Przytem zamiarem naszym jest kolejne wprowadzenie Czytelnika w

najważniejsze arkana problemu,

a więc w jego genezę, ustrój pierwotny, pierwotną rację bytu, jego akcesorja, z których wytworzyły się późniejsze formy i symbole, ewolucję w ciągu stuleci, cele istotne i cele pozorne, hasła i dążenia. Pewni jesteśmy **szerokiego i najwyższego zainteresowania** Czytelników tym działem i równocześnie szczęśliwi, że możemy zaznajomić ogół z kwestją tak mało znaną i zarazem tak bardzo zasługującą na poznanie.

Początek masonerji ginie w mrokach wieków ubiegłych.

Zachowując niezbędną dla należytego zorjentowania się w przedmiocie kolejność chronologiczną, sięgniemy na początek

do historji powstania średniowiecznych związków kamieniarzy w Niemczech, a potem w Anglji. Związki te, opierając swój byt na właściwej i koniecznej dla ustroju cechowego idei solidarności, ekskluzywności i na pilnem strzeżeniu tajemnic zawodowych — stały się z biegiem stuleci podwaliną wolnomularstwa, wnosząc weń swe zasadnicze pierwiastki etyki, współżycia towarzyskiego i symboliki.

Jakkolwiek poszczególne części naszych materjałów tworzą na pozór całość zamknietą w sobie, faktycznie łączą się one

nieprzerwaną nicią tej samej idei fundamentalnej

i tych samych pojęć, których zrozumienie bez znajomości ich genezy jest niemożliwe. Dlatego w interesie ogarnięcia całokształtu problemu konieczne jest baczne jego śledzenie **od samych początków,** od najpierwotniejszych form średniowiecza do nowoczesnej struktury. Polecamy to uwadze naszych Czytelników.

Zamknięcie międzynar. Kongresu socjalistycznego

odbyło się pod znakiem zaznaczenia swego stanowiska do Rosji sowieckiej.

Marsylja, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) Międzynarodowy kongres socjalistyczny **zakończył wczoraj swe obrady.** Prócz rezolucji w sprawie Ligi Narodów i bezpieczeństwa przyjęto też **jednomyślnie rezolucję w sprawie Wschodu. Wskazuje ona na grożące na wschodzie Europy niebezpieczeństwo i na to, że pewne państwa wschodnie prą do agresywnej polityki wobec Rosji sowieckiej. Rosja ma natomiast iluzję,** że ulżenie doli robotników da się przeprowadzić **zapomocą bagnetów zwycięskiej armji czerwonej** i że potrzeba nowej armji światowej, aby wywołać rewolucję powszechną. Rezolucja głosi, że **II międzynarodówka uznaje bez zastrzeżeń prawo nowopowstałych państw do niezawisłej egzystencji** i podkreśla z naciskiem, że jest obowiązkiem wszystkich stronnictw socjalistycznych **zwalczać każdą politykę agresywną skierowaną przeciw Rosji sowieckiej oraz popierać usiłowania w kierunku przywrócenia pokojowych politycznych stosunków z Rosją sowiecką. Równocześnie domaga się kongres zapewnienia wolności politycznej i organizacji w Rosji sowieckiej** i wzywa naród rosyjski, aby się sprzeciwił wszelkiej **agresywnej i aneksjonistycznej polityce sowieckiej,** jakoteż wszelkiej propagandzie, zmierzającej do **gwałtownego mieszania się w wewnętrzne sprawy innych narodów.** Wreszcie oświadcza rezolucja, że partja socjalistyczna będzie popierała dążenia do **zdemokratyzowania rządu sowieckiego i przywrócenia swobód politycznych.**

—o—

CZY MOŻLIWA JEST ZBROJNA INTERWENCJA W ROSJI?

Na Polskę Europa nie powinna liczyć — Polska pragnie pokoju.

Paryż, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) **„Ere Nouvelle“** krytykuje ogłoszony w **„Revue de Deux Mondes“** artykuł admirała **Degouy** przedstawiający **nowy projekt interwencji w Rosji,** i pisze: Zwolennicy nowej interwencji **mylą się licząc na Polskę, której polityka zewnętrzna pod wpływem ministra Skrzyńskiego idzie w kierunku zbliżenia ekonomicznego z Rosją.** Dziennik zapytuje następnie, czy plan interwencji nie obróciłby się **przeciw jego iniciatorom,** wywołując w Europie wypadki, **przypominające lipiec 1920.**

—o—

NA KONGRESIE SJONISTYCZNYM

panuje wciąż ostre zdenerwowanie.

Wiedeń, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) **Przesilenie wywołane dymisją Weizmana** i innych członków komitetu wykonawczego **nie zostało dotychczas zażegnane.** Mimo wysiłków nie udało się skłonić dra Weizmana do cofnięcia rezygnacji. Wczorajsze posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz. 20.30, **zostało jednak wkrótce przerwane,** a następnie ponownie otwarte o godz. 22.30. Prezydent Metkin zakomunikował, **że obrady komitetu, które miały się zakończyć w piątek, przedłużone będą do niedzieli.** Dziś będą obradowały tylko komisje. Następne plenarne posiedzenie kongresu **odbędzie się w sobotę.** W sprawie pożyczki zagranicznej **dla przeprowadzenia kolonizacji Palestyny** komisja bankowa przygotowała rezolucję proponującą wybór komitetu, który ma przestudjować warunki uzyskania długoterminowej pożyczki i przed stawić odnośne wnioski zarządowi w ciągu 5 miesięcy.

—o—

ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO WZMAGA SIĘ Z DNIEM KAŻDYM.

Waszyngton 28. sierpnia. (Tel. G. P.) **„United Press“:** Według nadeszłych tu wiadomości **Kanton został zajęty przez kadetów kierowanych przez oficerów rosyjskich.** Zwolennicy zmarłego **Sun Jat Sena** aresztowali **100 urzędników rządowych pod zarzutem morderstwa ministra skarbu Lian Czang Hoi.** Między eksternistami, a umiarkowanymi toczą się **gwałtowne walki uliczne,** przyczem pierwsi mają przewagę.

—o—

Na wybrzeżach wiślanych.

Wisła w życiu Warszawy. — Biada miastom, których nie oblewają wielkie rzeki.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.“)

Warszawa, w sierpniu.

Tchnienie potężnego żywiołu przeciwstawia się sztucznemu życiu miasta.

I to jest tajemnica tego wpływu, jaki coraz silniej wywiera Wisła na życie stolicy.

Coraz silniej — bo za rosyjskich czasów, wszystko tu było spętane i pokrzywione, a teraz się odpręża i prostuje.

Coraz więcej statków, stateczków, łódek, motorówek, berlinek, tratew sunie wodnym gościńcem całej Polski. Najpierwotniejsze wynalazki ludzkie obok tych z ostatniej doby! Spełnia się marzenie Andrzeja Zamoyskiego. Żegluga po Wiśle jest faktem.

Z mostu ks. Józefa widok się roztacza porywający. Szara, mieniąca się srebrem wstęga... białe żagle na niej, białe rybitwy nad nią i daleki, zielony brzeg...

Tłum ludzi zebrał się w jednym punkcie mostu. Patrzą ciekawie i z radosnemi uśmiechy w dół... Czemu?

Wypłynęły z pod przęseł dwie syreny... Kąpielowe na nich kostjumy, na głowach barwne czapeczki, rączkami w dwie strony odrzucają fale i płyną prawidłowo, wedle wszelkich przepisów sztuki... towarzyszy im łódź, przez jednego prowadzona wioślarza — tak na wszelki wypadek...

Czerwone główki płyną w szarosrebrnym żywiole, płyną wytrwale, równo, prawidłowo, daleko, aż znikają nam z oczu...

Głów męskich, czarnych pełno ponad wiślaną falą i tylko motorówka policyjna czuwa, by w każdej chwili pospieszyć z pomocą.

Na samym brzegu rzeki tłum dzieci, tych z ubogiego Powiśla, z suteryn i poddaszy. Są maleńkie z matkami, są starsze urwisy, są uczniowie szkół —a wszystko to chlapie się w dobrotliwej, ciepłej fali, tak płytkiej od praskiego brzegu że nie przedstawia żadnego prawie niebezpieczeństwa.

Przyszedł i dorosły robotnik po całodziennej pracy, kurz i sadzę fabryczne zmywa z twarzy i rąk. Nie żałuj sobie wody, bracie, tego drogocennego płynu, nie żałuj!... Skocz w falę kochaną, uroczą! Nie! Umycie rąk i twarzy wystarczyło mu..

Tuż, po dwóch stronach mostu Poniatowskiego — dwie „plaże“, miejska i Kozłowskiego (przedsiębiorstwo prywatne).

Na plażach jest dopiero używanie! Chłodzą się ciała w ożywczym żywiole, biorą w siebie siłę wichru i słońca, radują się życiem... Wchodzimy do mleczarni, będącej wejściem na plażę Kozłowskiego.

Kawa ohydna, ale widok na Wisłę i miasto wspaniały.

Wtem... wbiega do mleczarni naraz trzech nagusów, prosto z Wisły, ociekających wodą — tylko skąpe przepaski na biodrach przypominają przesądy cywilizacji.

Chodzi to po mleczarni z całą swobodą, rozmawia, zasiada przy stolikach, pije, zajada. Wychodzą, wchodzą inni. Nikogo to nie dziwi, nie razi, nie żenuje...

W pierwszej chwili, na widok tych postaci bezszatnych (tak podobno w klasztorach żeńskich każą nazywać posągi starożytnych bóstw), młoda towarzyszka moja wybucha śmiechem. Powstrzymuję ją i robimy obydwie miny, jakgdybyśmy nie widywały nigdy ludzi ubranych, jakby nas właściwie wychowano w Afryce, albo za „boskich“ czasów Hellady... Nie patrzymy, nie zważamy...

Ano, zmienił się obyczaj. Radykalnie się zmienił. Przed wojną coś podobnego byłoby niemożliwe. A teraz... Morze przyzwyczaiło ludzi do nagości. Rzeka ma te same prawa, co morze.

Dla zdrowia, dla rozwoju rasy, to swobodne zetknięcie skóry ludzkiej z powierzem, słońcem i wodą — to niewątpliwe skarb odrodzenia.

A gdy się wszyscy do tego przyzwyczają, to i „nieprzyzwoitem“ być przestanie.

Na warszawskim już brzegu, wstępujemy do Klubu Wioślarek. I tu panująca cudowna nagość, choć kąpielowym kostjumem osłoniona. Ale i tak jest jej dosyć. No, tu jest się w „swojem“ towarzystwie. W takim kostjumie prezeska Klubu udziela nam informacji. Mają 500 członkiń, pływalnię, robią wycieczki w dół i w górę Wisły, pławią się w wodzie, słońcu i powietrzu. Tuż obok przystań burżuazyjnego Tow. Wioślarskiego i demokratycznego Stowarzyszenia Wioślarzy. Sport wodny ma w Warszawie kilka kapliczek, ale wszędzie czai się jedno bóstwo: duch szarej, ojczystej Wisły.

H. C.

Bandyci w roli żebraków

grasują w okolicach podmiejskich pod Warszawą.

Tragikomiczna historja p. Stefanji, która miała dobre serce.

(Koresp. własna Gazety Porannej).

Warszawa, 28 sierpnia.

Plagą letnisk podmiejskich są liczne **rzesze wszelkiego rodzaju żebraków** starych i młodych, zniedołężniałych i pełnych sił, obdartych i przyzwoicie odzianych.

Ostrożnie z tymi ludźmi.

Są zapewne między nimi prawdziwi nędzarze, **nie brak wydrwigroszów,** a nawet i wręcz niebezpiecznych opryszków.

Jaskrawym tego przykładem jest **przygoda ,jaka spotkała p. Stefanję Wasilewska,** przebywająca na letniem mieszkaniu w Zielonce.

Kiedyś przed weranda, na której siedziała p. Wasilewska, stanęło dwóch młodych ludzi.

Prosimy szanowną panią o ofiarowanie czegokolwiek dla biednych... — zaczęli jęczącym głosem.

— To panowie są biedni? — zdziwiła się letniczka.

— Tak, jesteśmy **chorzy na płuca,** pracować nie możemy, musimy dla ratowania życia poniżać się do żebraniny.

To trafiło p. Wasilewskiej do przekonania.

— Może w takim razie panowie coś zjedzą?

Mam zupę z obiadu.

Młodzieńcy ruszyli ochoczo do kuchni. W pewnej chwili, zorjentowawszy się, że p. Wasilewska jest tylko ze służącą, **mrugneli na siebie** porozumiewawczo. Jeden z nich dostąpił do pani domu, drugi do służącej.

— Proszę się nie ruszać i nie krzyczeć, bo mamy **majchry ostre** — zaczęli uprzejmie dwaj „nędzarze“.

— Poprosimy tylko szanowną panią o pierścioneczki z paluszków.

Nim przerażone kobiety zdołały się zorjentować, jeden z rzezimieszków zsunął z palca p. Wasilewskiej złotą obrączkę i pierścionek z raucikami. Następnie napastnicy **związali ręcznikami i ścierkami obie kobiety,** zakneblowali im usta i ukłoniwszy się grzecznie, wyszli, zabierając jeszcze zegarek, 80 zł. gotówką i flakonik perfum.

Policja, prowadząca w tej sprawie dochodzenie, **aresztowała** w Ząbkach jednego z pomysłowych „suchotników“.

Był to Wiktor Kalinowski, nigdzie niemeldowany. Drugiego napastnika nie zdołano odszukać.

Kalinowski stanął przed sędzia Kramerem, który sądził go w postępowaniu uproszczonem sądu okręgowego.

Oskarżony nie przyznał się do winy; **wobec kategorycznego poznania** przez p. Wasilewską i jej służącą, skazano go na 2 lata więzienia.

Bardzo romantyczna i łzawa historja p. Cebuli.

Handlował szkłem, a przekonał się po niewczasie, że wierność żony kruchsza jest od szkła.

Warszawa, 28 sierpnia.

Pan Herman Cebula, właściciel składu szkła w halach Mirowskich w Warszawie, zaślubił bardzo niedawno temu urodziwą panne Blimę Solberg i upajał się słodyczą miodowego miesiąca.

W dniach ostatnich poczuł zmęczenie, więc zdecydował się uprosić małżonkę o krótkotrwały urlop dla pokrzepienia sił.

Pani Blima pochwaliła zamiar i uznała jego celowość.

Wzmocniony duchowo pożegnalnym pocałunkiem, pojechał p. Herman na łono natury do Miedzeszyna, gdzie oddał się marzeniom i snuł refleksje filozoficzne na temat swej małżeńskiej szczęśliwości.

Jak przystało na człowieka,— kupczącego szkłem, stworzył nawet niepozbawiony głębi myślowej ejaforyzm:

„Miłość mocnieisza jest od szkła“.

Aliści rzeczywistość zaprzeczyła tym słowom. Najniespodzianiej spadł nań **grom z jasnego nieba** pod postacią anonimu, twierdzącego jakoby sypialnię małżonki jego nawiedzał **konkurencyjny adorator.**

Pełen trwogi i niepokoju popędził do swego gniazdka rodzinnego przy ul. Ciepłej nr. 3.

Zapukał energicznie do zamkniętych drzwi sypialni małżeńskiej.

Upłynęła dłuższa chwila, zanim **na progu ukazała się małżonka,** siląc się na spokój rzucała trwożne spojrzenia.

Pan Cebula zrozumiał wszystko: aforyzm o miłości mocniejszej nad szkło, wydał mu się kłamliwym komunałem.

Gorąca krew wschodu zagrała w żyłach zdradzonego męża. Rozumując, iż skoro miłość jego zbiła się łacniej, niż szkło, słusznie tedy należy **bić małżonkę,** rzucił się więc na nią, nie żałując dłoni.

A gdy już załatwił się z połowicą, podbiegł do wielkiego kosza, zarzuconego bielizną. W głębi **spoczywał drżący z trwogi** wielbiciel pani Blimy.

Jeden atletyczny chwyt, kilka mocniejszych dotyków dłonią, zakończonych klasycznem kopnięciem poniżej krzyża i romantyczny młodzieniec **zsunął się ze schodów.**

Wytrącony z równowagi życiowej p. Cebula po zerwaniu z żoną, wrócił do rzeczywistości.

Stanął za ladą sklepową w halach Mirowskich.

Pani Blima tymczasem zgłosiła się do komisarjatu, meldując, iż jakiś nieznany osobnik zajął bezprawnie jej sklep w halach Mirowskich.

Wysłany na miejsce policjant stwierdził, że nieznany osobnik jest p. Hermanem Cebulą.

Pani Blima nie mogła się pogodzić z tym policyjnie stwierdzonym stanem rzeczy i zaczęła wyręczać policję w eksmitowaniu małżonka.

Na odsiecz pospieszyły mu sąsiadujące z nim handlarki, które oburzone sponiewieraniem ogniska rodzinnego, zajęły wrogą postawę wobec lekkomyślnej małżonki.

Pani Blima wobec zmobilizowanych sił niewieścich cofnęła się zawstydzona.

Pan Herman Cebula pozostał na placu jako zwycięzca.

— Miłość — mówi — tłucze się jak szkło.

Trocki o sytuacji międzynarodowej.

„Do Ligi Narodów nie pójdziemy... --- Besarabja musi być nasza, ale..· wojny z Rumunją nie chcemy. --- Małopolski też byśmy chcieli, ale..· ostatecznie.. --- Polska nas prowokuje, ale..· my tak kochamy pokój. --- Zato Anglji stanowczo strawić nie możemy. --- Niemcy, Niemcy, oto nasi wypróbowani przyjaciele!“

Wiedeń, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) **„N. Fr. Presse“** donosi z Moskwy: W rozmowie ze specjalnym sprawozdawcą **„Vos. Zeitung“** ze znanym pacyfistą **baronem Schönaichem** udzielił Trocki wyjaśnień **co do szeregu spraw politycznych.** Między innymi powiedział: **Rosja nie może dziś wstąpić do Ligi Narodów,** bo trudno pozwolić na to, **aby nas zmajoryzowano w sprawach żywotnych.** Mówi się, że powinniśmy wstąpić do Ligi Narodów, aby współpracować nad usunięciem błędów, które tkwią w tej instytucji. Sądzę jednak, że stojąc zdala od Ligi **możemy to lepiej czynić,** niż jako jej członkowie. **Besarabia jest raną,** która nas będzie bolała dopóty, **dopóki kraj ten nie powróci do nas.** W sprawie tej jednak **nie widzę ostrego niebezpieczeństwa wojny,** albowiem z pewnością zachowamy spokój i nie zrobimy głupstwa. Naród besarabski jest z nami, a pozatem **Rumunja popełnia tyle błędów w Besarabji,** że możemy powiedzieć, iż czas pracuje na naszą korzyść. **Także i w Małopolsce wschodniej jątrzy się rana, która jednak nie jest tak bolesna, gdyż kraj ten przed wojną do nas nie należał. W stosunku do Polski zachowamy spokój.** Naturalnie wymaga to dużo cierpliwości, bo oto nie dalej jak wczoraj pewien Rosjanin został zastrzelony na granicy przez Polaków. Wiemy też dobrze — mówił Trocki — że Piłsudski i jego zwolennicy chcieliby **przez popularną wojnę powrócić do władzy,** jednakże będą musieli tę sprawę trzy razy rozważyć, gdyż wiedzą, że czerwona armja nie pozwoli żartować ze siebie. Nie sądzę też, **aby obecny rząd niemiecki stanowił jakieś niebezpieczeństwo wojny.** Członkowie tego rządu mówią tak samo **w tonie pokojowym jak ich poprzednicy.** Pozatem sądzę, że Niemcy zajęte uzdrowieniem gospodarczem nie są obecnie terenem podatnym do czynów gwałtownych. O wiele większe niebezpieczeństwo **istnieje ze strony Anglji,** która gospodarczo powoli, lecz pewnie cofa się i dlatego **pragnęłaby zmobilizować przeciw Rosji państwa kresowe,** a nawet, jeżeli to możliwe i **Niemcy.** Jednakże Niemcy, jak się można spodziewać, nie dałyby się w to wciągnąć. **Niemcy i Rosja** — zakończył Trocki — **gospodarczo są skazane na siebie i będą coraz bardziej zacieśniały swe gospodarcze stosunki.**

Ostatnia walka Dempseya.

Zostanie stoczona 14. lipca 1926.

Nowy Jork, w sierpniu.

(B) Mistrz światowy boksu, Jack Dempsey ma zamiar — jak donoszą pisma amerykańskie — usunąć się w najbliższym czasie z areny bokserskiej. Pragnie on jednak uczynić to w sposób honorowy, opromieniający go na zawsze blaskiem „sławy“.

Pożegnanie z boksem chce Dempsey uczynić wielkiem zwycięstwem nad jakimś poważnym przeciwnikiem. Najlepszą sposobnością do tego byłaby walka z murzynem Harry Willsem, który uchodzi obecnie faktycznie za mistrza, choć nominalnie jest nim jeszcze Dempsey. Przyjęcie takiej walki z Willsem przyniosłoby Dempseyowi nie tylko korzyść „moralną“, lecz także znaczny zysk materjalny. Zagwarantowane ma bowiem w razie podjęcia walki 5 miljonów szyllingów wynagrodzenia.

Jak wiadomo match z Willsem został ustanowiony na 14 lipca 1926. **Już jednak obecnie zaczynają budować arenę, mającą pomieścić 150.000 ludzi.**

Kradzież w teatrze.

Paryż, w sierpniu.

(B) W jednym z licznych kabaretów paryskich dokonano w tych dniach **niezwykle śmiałej kradzieży.** Oto w jednej z lóż zasiadła znana z piękności dama z demimondów

Charlotte Gronard,

mająca na szyji wspaniałą

kolję rubinową.

W toku przedstawienia zjawił się w loży jakiś **posłaniec z listem** do pięknej damy, a otrzymawszy napiwek ulotnił się natychmiast. Jakie było przerażenie Charlotty, gdy po odejściu posłańca zauważyła **brak wspaniałej kolji.** List był oczywiście sfingowany, a wszelkie poszukiwania policyjne nie dały na razie żadnego rezultatu. **Szkoda wynosi 200.000 fr.**

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 30. VIII. 1925

G. A. BORGESE.

Złoty chłopiec.

— „Ładunku nie możemy dostarczyć do Messyny. „Fortuna“ musi pozostać dla reparacji w Genui. Została poważnie uszkodzona w czasie burzy. Potrzeba będzie trzech miesięcy czasu“.

Część depeszy czytał głośno, część zaś parafrazował z pamięci. I w chwilach, gdy przerywał czytanie, obserwował papier „pod światło“ w ten sposób, jak przyglądamy się banknotom, aby stwierdzić, czy nie są fałszywe.

— I jeszcze nadomiar „Fortuną“ nazywają to pudło, tę trumnę! „Czekamy na rozporządzenia, aby wiedzieć, co robić z towarem“. Jakie rozporządzenia?

Nikt wśród zgromadzonych członków rodziny nie ośmielał się wypuścić pary z ust.

— Chryste Panie! — podjął nagle, uderzając dłonią o dłoń. Jeśli sam nie zjawię się w Genui, jeśli na własne oczy wszystkiego nie zobaczę, to ja, ja właśnie pójdę na dno. I ze mną cała ta buda.

— Ty sam? — rzuciła małżonka w formie westchnienia. — Lecz jakże ty wyobrażasz sobie swoją podróż?

Istotnie, już od trzech dni spoczywał nieruchomo w fotelu z nogą, nawiedzioną atakiem podagry, wyciągniętą na krześle i tak torturowany bólami, że nawet nie miał odwagi położyć się do łóżka. Teraz nagle wydało mu się, że nakaz konieczności wyleczył go cudem. Odsłonił kolano, które ukazało się w formie olbrzymiej, nabrzmiałej, lśniącej kuli. Potrząsnął głową. Pragnął jednak spróbować za wszelką cenę. Wspierając się na lasce, którą stale miał pod ręką, opuścił nogę na ziemię i uniósł się. Opadł natychmiast. Twarz cała wykrzywiła się jakgdyby jakaś maska tragiczna, pełna nie dającej wypowiedzieć się męki. Małżonka podbiegła drżąca. Ułożyła go znowu na poduszkach.

— Konsolato! — rzucił jej po chwili tonem, którego sens troje dzieci, dwie maleńkie dziewczynki i chłopiec, zrozumiało natychmiast. Dzieci, posłuszne, opuściły pokój, jedno za drugiem.

— Czy chłopiec — zapytał wówczas głosem zdradzającym wielkie wahanie — mógłby pojechać do Genui? Czy podoła?

— Nasz Michał-Anioł jest złotym chłopcem — brzmiała odpowiedź.

W ten sposób zdecydowano, że wyruszy na tę legendarną wyprawę Michał-Anioł, który liczył dziewiętnaście lat życia, który nigdy nie opuszczał Messyny, który po ukończeniu szkoły technicznej, poza granicami domu, widywał tylko półcienie składnicy i pomosty portu. Siostrzyczki, gdy zakomunikowano im wielką nowinę, zaczęły spoglądać na niego z czcią i z uwielbieniem, od stóp do głowy, jak na bożyszcze. Był istotnie złotym chłopcem, chociaż cerę miał ciemno-oliwkową, matową, włosy nieco falujące, czarne jak smoła i chociaż w ciągu całego dotychczasowego swego życia nie popełnił innych grzechów poza wypaleniem kilku papierosów w ukryciu. O tem, że był „pięknym chłopakiem“, wiedział tylko od matki, ponieważ innych kobiet wystrzegał się starannie, od matki, z którą rozmawiał „przez ty“, podczas, gdy w myśl staroświeckich zwyczajów, ojca swego, bardzo już starego, tak starego, że mógłby być jego dziadkiem, czcił zawsze ucałowaniem ręki i tytułem „Pana Ojca“.

Na szczegółowe instrukcje, jakie rodzic wyłuszczał mu z okazji podróży, replikował tylko słowami: „Tak jest, Panie Ojcze, lub: „Niechaj Pan Ojciec nie wątpi“, o ile nie zadowalniał się poprostu pełnem szacunku pochyleniem głowy. Przyodziano go w ciemny kostjum, zarezerwowany dla ceremonjalnych okoliczności i w czarny fontaź. Ojciec wręczył mu sumę pieniędzy, niezbędną na pokrycie kosztów podróży, nakazując notować wszystkie wydatki z groszową dokładnością. Wręczył mu także listy polecające do funkcjonarjuszów towarzystwa okrętowego i do funkcjonarjuszów celnych, oraz do właściciela zajazdu, w którym on sam zamieszkiwał przed piętnastu laty. Matka obdarzyła go kwotą kilku lirów, oraz medaljonem z wizerunkiem Matki Boskiej.

Tak to Michał-Anioł wyruszył, żegnany z płaczem przez matkę i siostry. Ojciec uniósł się na fotelu, aby do ostatniej chwili móc śledzić go wzrokiem.

Przez całą noc i przez cały dzień, w przerwach między godzinami snu chłopcu przesuwały się przed oczami tunele i góry, wybrzeża i fale morskie. Czarną płócienną walizkę łańcuszkiem przymocował do siatki przedziału kolejowego w obawie przed złodziejami.

*

W Genui jednak właściciel „Hotelu pod Pilotem“ nie mógł przypomnieć sobie osoby mesyńskiego podróżnika, który przed piętnastu laty przebywał u niego. Potrząsając głową i wydłużając wargi, odczytał oryginalne posłannictwo, zredagowane uroczystym stylem, niczem dokument upełnomocniający.

— Tylu ludzi przesuwa się tutaj; piętnaście lat, to kawał czasu — rzekł w formie konkluzji.

I zwracając chłopcu list, wskazał mu jeden z pokojów na pierwszem piętrze, jedyny pokój, który, tylko dzięki zrządzeniu przypadku, pozostał wolny w tym lokalu. Częściowo chłodne przyjęcie, częściowo zaś nieprzewidzianie wysoka cena pokoju sprawiły, że chłopiec doznał wrażenia, iż jest oszukiwany i opuszczony. Zachmurzył się, spoglądał naokół podejrzliwie tak, jakgdyby w obawie przed jakąś okropną specjalnie przeciw niemu przygotowaną zasadzką. Aż do wieczora nie żądał niczego. Zamknął się wraz ze swoją walizką w pokoju, żywiąc nadzieję, że uda mu się załatwić wszystko w ciągu dnia następnego i wyruszyć z powrotem do Mesyny.

Wreszcie wszedł do sali jadalnej z myślą jedynie o tem, aby, przestudjowawszy jadłospis jaknajstaranniej, wybrać możliwie najtańszą potrawę. Sala była nędzna, licho oświetlona i nie wszystkie stoły odznaczały się wzorową czystością.

W owym jednak czasie cudzoziemcy lokowali się w Genui, gdzie mogli, czekając na oswobodzenie pokojów w tym lub innym z pośród hotelów Riwiery. Dzięki temu właśnie Michał-Anioł mógł ujrzeć przy sąsiednim stoliku grupę ludzi z innej rasy i z pod innego słońca. Byli to dwaj mężczyźni, jasnowłosi, rośli, o ruchach szerokich i swobodnych, o śmiechu tubalnym, przyodziani w białe pantalony. Towarzyszyła im kobieta, również rosła i jasnowłosa, o szyi i ramionach nagich, ledwie osłoniętych przejrzystą tkaniną szala bladoniebieskiego jak obłok na przepięknych wzgórzach opromienionych słońcem — cudowne zjawisko, postać pół-boska, królowa z bajki. Z pewnością byli to „miljarderzy“, „Amerykanie“, promieniejący zdrowiem i radością. Śmieli się, prawdopodobnie z kaprysu konieczności, który zmusił ich do szukania na jedną noc przytułku w tym „hotelu“, zasługującym ledwie na miano gospody, z fantazji pomysłu, która ich skłoniła do spożycia frytury w tej restauracji, ledwie zasługującej na

Oryginalna kara.

Nowy Jork w sierpniu.

(B) Stan amerykański Indjanopolis chwycił się ciekawego środka, aby zmniejszyć liczby wypadków automobilowych. Każdy automobilista, który przejedzie i zabije przechodnia, musi potem spędzić godzinę w trupiarni przy zwłokach nieszczęsnej ofiary. Trzeba przyznać, że kara ta zrodziła się w nader pomysłowej głowie. Taka straszliwa godzina, spędzona w towarzystwie trupa, musi wstrząsnąć najsilniejszemi nerwami i pozostawić w psychice automobilisty ślad niezatarty.

Można przypuścić z dużem prawdopodobieństwem, że takie ponure tete-a-tete oduczy go raz na zawsze zbyt szybkiej jazdy...

Co prawda — podobny pomysł mógł powstać i doznać zrealizowania tylko w hyperoryginalnej Ameryce...

—o—

Śmierć fryzury chłopięcej?

Paryż, w sierpniu.

(B) Pierwszy cios fryzurze „chłopięcej“, grasującej tak nagminnie wśród płci pięknej zadał tegoroczny sezon w francuskiem miejscu kąpielowem

Deauville,

w którem gromadzi się śmietanka z najwytworniejszego towarzystwa międzynarodowego. Początek zrobiły oczywiście

Paryżanki,

wyjmując z ukrycia ucięte warkocze i wplatając je zręcznie w swe dotychczasowe fryzury.

Wiernemi zwolenniczkami chłopiecej fryzury zamierzaja na razie pozostać tylko

Amerykanki,

utrzymujące, że jest ona bardzo hygjeniczna i praktyczna.

—o—

Jeszcze jeden eksperyment bolszewizmu,

który nie jest nowością, bo był stosowany na... papierze.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Pogranicze sow. 28. sierpnia.

Z Moskwy donoszą: Ogłoszono postanowienie „Ceka“, partji komunistycznej **o bardzo doniosłem i zasadniczem znaczeniu.** Komuniści mianowicie przyznają się w tem postanowieniu do kompletnego bankructwa dotychczasowego **systemu budowy państwowości sowieckiej** oraz **kierownictwa życia społecznego wyłącznie siłami partyjnych komunistów lub wyznawców bolszewizmu.** Stwierdzają natomiast, że skuteczne przeprowadzenie reform sowieckich wymaga bezwarunkowo współpracy inteligencji zawodowej — dotychczas najbardziej maltretowanej, oraz tzw. „speców“, tj. fachowców zawodowych.

Według tej nowej koncepcji, ową inteligencję należy wciągnąć natychmiast do czynnego udziału w życiu społecznem i państwowem.

Przyznanie to jest faktyczną rezygnacją z dotychczasowych zasady opierania ustroju sowieckiego wyłącznie o proletarjat „robotniczo-włościański“.

Poza tem ów sensacyjny dekret zapowiada rozszerzenie praw i przywilejów „zawodowej inteligencji“ oraz **polepszenie ich bytu materjalnego** drogą pewnych koncesji, jak podniesienie pensji urzędniczej, ulgi mieszkaniowe itd.

Sowiety otwarcie występują przeciw Anglji.

Jako pretekst służy im sprawa chińska.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Pogranicze sow., 28. sierpnia.

Wedle wiadomości z Moskwy, rzekomo miał się odbyć w Berlinie **miedzynarodowy zjazd delegatów** zorganizowanych przez bolszewików lowarzystw pod nazwą: „Ręce precz od Chin“. Na zjeździe tym uczestniczyło ponad 800 delegatów z różnych krajów. Postanowiono jakoby wzmocnić propagandę w obronie **niezależności Chin** oraz zwalczać energicznie **„imperjalizm angielski“.**

Przebieg zjazdu miał cechy **wybitnie przeciwangielskie.**

Niemiec, głoszący hasła — pokoju powszechnego!

Ale działo się to — na kongresie socjalistycznym...

Marsylja, 28 sierpnia. (Tel. G. P.) Międzynarodowy kongres socjalistów **przyjął jednogłośnie rezolucję komisji do spraw pokoju.** W czasie dyskusji **delegat niemiecki Breitscheidt** oświadczył, że delegaci niemieccy **przyjmują proponowaną rezolucję** i dodał, że choć protokół genewski nie jest ostatnim słowem socjalizmu, niemniej jednak stanowi **wielki krok naprzód.** Rezolucje komisji — powiedział Breitscheidt — **dodadzą nam nowych sił do walki w Reichstagu, gdzie spowodujemy dyskusję i walkę przeciwko nacjonalistom.** Następnie przemawiał **Blum,** winszując komisji jednomyślności oraz podnosząc ducha porozumienia i zgody **pomiędzy różnymi sekcjami międzynarodówki.** Mówca zakończył stwierdzeniem, że zdecydowana wola międzynarodówki **jest najpewniejszym środkiem osiągnięcia pokoju.**

—o—

Koniec słynnej willi Aldobrandini.

Rzym, w sierpniu.

(B) Z Rzymu donoszą. **Słynna willa Aldobrandini,** ku której kierowały się kroki każdego turysty, zwiedzającego Rzym, przestała być własnością księcia Aldobrandini a przeszła w posiadanie **wielkiego przedsiębiorstwa hotelowego.** Przedsiębiorstwo to ma zamiar willę zupełnie zrównać z ziemią, a na jej miejscu wystawić **ogromny hotel luksusowy.**

Przeciw temu barbarzyńskiemu zamysłowi podniosły się w Rzymie energiczne protesty. Pomimo to los słynnej willi jest już przesądzony.

—o—

Cztery osoby uśmiercone uderzeniem gromu.

Genua, w sierpniu.

(B) „Messagero“ donosi z Genui: W pobliżu Santuario della Guardia zaskoczyła kilku turystów

gwałtowna burza.

Ośm osób schroniło się do przyległej chaty, aby tam przeczekać straszliwą nawałnicę. Nagle rozległ się

potworny huk

i grom uderzył w chałupę. Cztery osoby zostały porażone

natychmiastową śmiercią,

a inne odniosły ciężkie rany. Tragiczną śmiercią zginęli: pewien kupiec genueński, jego syn, siostrzeniec i teściowa.

—o—

miano oberży. Gdy spożyli już fryturę, wydobyli z wykwintnych opakowań przyniesione z miasta ananasy, napełnili kieliszki szampanem. Wciąż śmieli się i wśród śmiechu rzucali słowa i okrzyki przedziwne i rozkosznie miłe.

Jakie sprawy omawiali, co znaczyły wypowiadane przez nich słowa — tego chłopiec nawet nie mógł się domyśleć. Wiedział to jedno tylko, że piękna kobieta co chwilę spoglądała na niego uporczywie. Czyż istotnie wyglądał tak śmiesznie i nędznie? Może chciała obdarzyć go jałmużną kilku lirów, aby dopomódz mu w zapłaceniu drogiego pokoju, aby nie stanął przed ojcem w roli marnotrawnego syna? Zmieszany, wymknął się z sali jadalnej, po wrócił do swego pokoju, zapaliwszy lampę, oglądał w zwierciadle swą postać ze wszystkich stron, poprawił krawat, przygładził poły marynarki. I nagle do mózgu pewna myśl wcisnęła mu się z tak nagłą gwałtownością, że poczuł jakgdyby ściśnięcie kleszczami za gardło. Myśl o tem, że może istotnie jest on „pięknym chłopcem“, że jego kształtny, prosty nos, matowość jego cery, jego oczy aksamitne, jego włosy bogate i majestatyczne jak włosy posągów może podobały się owej bogini, że może ona „jego kocha!“. Prawie przestając odczuwać krążenie krwi w żyłach, powrócił do sali jadalnej i na powitanie już zaraz ku progowi rzucono mu z pod złocistych brwi poważne, głębokie, pełne namiętności spojrzenie. Pochwyciwszy moment, gdy towarzysze nie obserwowali jej, kobieta skierowała w jego stronę kieliszek i wychyliła perlisty płyn za jego zdrowie. W chwili, gdy on usiadł, oni powstali, przygotowując się do wyjścia, lecz ona postarała się wyjść ostatnia i przechodząc obok niego, rzuciła mu prawie w same usta jakieś słowo tajemnicze i wonne, jakgdyby biały płatek oderwany od drzewa pokrytego kwieciem.

Teraz on znowu zamknął się w pokoju, nie zasuwając jednak rygla i z bijącem sercem stał przy drzwiach aż do chwili, gdy po pół nocy usłyszał na korytarzu lekkie kroki, które poznał odrazu. Jakieś drzwi otworzyły się i szmer stąpań ustał. Wysunąwszy głowę ujrzał, że kobieta stoi na progu swego pokoju i tylko wzrokiem daje mu znak. Gdy zbliżył się, nie mógł się zdobyć na nic innego, jak tylko na zapytanie:

— Czy Szanowna Pani mnie wzywała?

Lecz ona dłonią nakazała mu milczenie i pociągnęła go za sobą do pokoju.

Kilkakrotnie w czasie tych godzin, ogarniała go nagła chęć krzyczenia. Ona zamykała mu usta dłonią, przepojoną mocnym, odurzającym aromatem.

Dwukrotnie zapytał ją:

— Jak się nazywasz?

Ona odpowiadała potrząśnieciem głowy i śmiechem.

Gdy nadszedł moment rozstania, poczuł się panem i rzekł jej głosem mocnym, nakazującym:

— Jutro.

Ona przesylabizowała: „Ju-tro“ i zatrzymując go jeszcze na chwilę, zaczęła przerzucać stronice maleńkiego czerwonego słowniczka.

— Wcale ju-tro — rzekła, delikatnie popychając go ku wyjściu i pieszcząc jego włosy.

*

Chłopiec nie mógł zasnąć. Gdy tylko zaświtały pierwsze promienie brzasku, odział się starannie i zanim jeszcze drzwi wejściowe zostały otwarte, umieścił się w wąskim westibulu na stołku przy ławce portjera, podczas gdy obok niego służący zamiatał podłogę. Teraz już istotnie spoglądano na niego wielce podejrzliwie. Nie zwracał jednak na to najsłabszej uwagi i czekał przez całe godziny.

Gdy tylko ukazała się kobieta, pogodna i tak powiewna, że zdawało się, iż unosi się w powietrzu, podbiegł naprzeciwko niej. Ona, nie drgnąwszy nawet, odwróciła głowę w przeciwną stronę, zdążając dalej ku wyjściu. Wtedy on zastąpił jej drogę. Kobieta, zapłoniona, odwróciła się i skierowała się z powrotem na schody, prowadzące ku górze. Dopiero po upływie pewnego czasu powróciła w otoczeniu swoich towarzyszów. Podobni byli do niej uderzająco. Prawdopodobnie byli jej braćmi.

Michał-Anioł znowu wstał z miejsca i podszedł ku nim. Przez chwilę tylko okazali zmieszanie, poczem jeden z mężczyzn, pozostawiając kobietę nieco w tyle, jakgdyby pod ochroną drugiego, zbliżył się i rzekł sucho:

— Get out of the way.

Rzekłszy to, zrównał się ze swem towarzystwem i wszyscy troje, zajmując całą szerokość westibulu, wyszli na ulicę.

On pozostał nieruchomy, drżąc na całem ciele. Zdawało mu się, że stopy wrosły w ziemię i że cały organizm wprawiony jest w przeraźliwe, szarpiące kołysanie. Lecz głos mu nie drżał, gdy właścicielowi hotelu, który z kąta obserwował całą scenę, rzucił zapytanie:

— Kto są ci ludzie? Jak się nazywają?

— Pokój pański — zareplikował gospodarz — jest od dzisiaj zajęty. Trzeba, żeby pan opuścił hotel przed południem.

Wówczas on wyszedł także i jakgdyby pogrążony w hypnotycznym śnie, wyruszył na poszukiwanie magazynu broni. Gdyby go wówczas ktokolwiek zapytał, co zamierza czynić, być może odpowiedziałby, budząc się nagle z oszołomienia, że postanowił odebrać sobie życie. Później mógł sobie przypomnieć, że namyślał się i wahał się, wybierając broń, gdyż pragnął, aby była możliwie najtańsza i że zdawało mu się, iż powinien zapisać ten wydatek w notatniku, który przed wyjazdem otrzymał od ojca.

Z rewolwerem w kieszeni powrócił przed hotel i zaczął przechadzać się po osłonecznionym chodniku. Gdy obaj mężczyźni i kobieta ukazali się, podchodząc w kierunku wyjścia, podbiegł szybko i stanął przed nimi:

Ta pani jest moją narzeczoną.

I wyrzekł te niedorzeczne słowa przy akompanjamencie niedorzecznego gestu prawej ręki, mającego wyrażać coś w rodzaju wręczania wiązanki kwiatów. Nawet dłonią swoją dotknął dłoni kobiety, która w całej postaci zesztywniała.

— Get off the earth, you ridicolous!... — rzucił jeden z mężczyzn. Poczem zwracając się do gospodarza i do portjera, stojących u wejścia, dodał po włosku:

— Przepędzić tego łajdaka!

Portjer podbiegł pierwszy i pochwycił chłopca za ramiona. On jednak odskoczył szybko, wydobył broń, wyrzekł spokojnie: „Jesteś łotrem“ i prosto w skroń wystrzelił.

Sędziowie przysięgli uniewinnili go. Nie byłoby dla niego ani lepiej, ani też gorzej, gdyby mu wyznaczyli kilka lat galery. Ojciec jego, w czasie procesu, zakończył życie w ataku apopleksji. Obecnie wszyscy w Mesynie mogą oglądać tego, który jeszcze kilka lat temu był biednym „złotym chłopcem“, gdy w powolnie zapadających chwilach letniego zmroku, zażywa świeżego powietrza u wrót w cieniu pogrążonej składnicy. Jest szczupły i smukły tak jak wtedy, jest czarno odziany i ma wciąż tę samą cerę klasycznie matową, która tak przypadła do gustu podróżniczce. Tylko kilka pasem zbyt wcześnie białych popsuło harmonję jego pięknych włosów. I jest jeszcze bardziej milczący niż wtedy. Nic nie ma nikomu do powiedzenia.

—o—

KRONIKA

Teatr Wielki gra dziś po raz ostatni doskonałą komedję Savoira „Ósma żona Sinobrodego" z gościnnym udziałem znakomitego artysty Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w przepysznej kreacji roli miljonera Browna. Komedja ta dzięki gościnie p. Stępowskiego i świetnie zgranemu zespołowi zyskała przy wznowieniu wielki sukces.

W niedzielę zakończenie sezonu 1924/5 roku. Będzie to jednocześnie ostatni gościnny występ naszego znakomitego gościa p. Junoszy-Stępowskiego w doskonałej komedji „Uwodziciel", w której świetny ten artysta cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem.

—o—

Zebranie oficerów rezerwy. 29. sierpnia br. o godz. 19-tej w sali Instytutu Technolog., ul Bourlarda 5. (żółtej) odbędzie się Zebranie informacyjno-organizacyjne w sprawie uroczystości poświęcenia płyty „Nieznanego Żołnierza" we Lwowie, podczas Ogólnego Zjazdu oficerów rezerwy z całego Państwa na dniu 6. i 7. września br. Ze względu na ważność sprawy apelujemy do Kolegów, aby jak najliczniej jawili się na zebraniu 29. bm.

Wydział Chóru Związku Legjonistów Polskich we Lwowie zawiadamia swych członków, że próby Chóru odbywają się po ukończonych wakacjach już od dnia 26. bm. w lokalu Związku przy ul. Piekarskiej l. 53. pod kierownictwem p. Decowskiego w dniach środy i piątki każdego tygodnia od godz. 7 wiecz.

Wystawa i sprzedaż dzieł sztuki, z okazji Targów otwartą zostanie w niedzielę d. 30. sierpnia w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przem. brama od ul. Dzieduszyckich). Będą do nabycia po niskich cenach obrazy i rzeźby pierwszorzędnych artystów lwowskich i pozalwowskich. Wystawa otwarta codziennie od g. 11—1. Wstęp 20 gr.

Do studjujących na uniwersytetach włoskich. Upraszamy wszystkich P. T. kolegów, którzy w roku akademickim 1924/25 studjowali na wyższych uczelniach włoskich o łaskawe zjawienie się w poniedziałek dnia 3. sierpnią 1925 o godz. 18-tej w kawiarni „Warszawa" celem omówienia sprawy przyjęcia kolegów akademików-Włochów z Królewskiego Uniwersytetu w Tryjeście.

W niedzielę 30. sierpnia w kościele OO. Dominikanów odśpiewa szereg pieśni p. Maryla Lewicka śpiewaczka operowa przy akompaniamencie p. Stanisława Galasa.

Posiedzenie wydziału Straży Mogił Polskich Bohaterów odbędzie się dnia 29. sierpnia br. sobota o godz. 4 w sali ratusza I. p. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z działalności w czasie wakacji, 2) zorganizowanie przedsiębiorstw na Targach Wsch., 3) kooptowanie nowych członków wydziału.

Wpisy do Szkoły Położnych we Lwowie (przy ul. Pijarów 4.) odbędą się między 1.—5. października br. Kandydatki mają się zgłosić osobiście z wymaganymi dokumentami i wykazać się świadectwem co najmniej ukończonej czwartej klasy szkoły ludowej z dobrym postępem. Tylko kandydatki z prowincji, zwłaszczą ze wsi będą przyjmowane do Szkoły Położnych.

Zbiórka uliczna urządzona w niedzielę 23. sierpnia na dochód budowy domu własnego dla członków starców Polskiego Stow. Bractwa Dobrej Śmierci przy kościele N. P. Marji Śnieżnej, przyniosła ogólnego dochodu 886 zł. i 63 gr. Zarząd tegoż Stow. składa serdeczne podziękowanie Dyrekcji Policji za zezwolenie na zbiórkę, wszystkim osobom, które wzięły udział w zbiórce i wszystkim ofiarodawcom.

(—) **Lekkomyślna strzelanina flobertowa.** W ogrodzie p. Klimowicza przy ul. Kochanowskiego, jacyś osobnicy zabawiają się bezustannie strzelaniem z flobertu. Tymczasem kulki zamiast w obrany cel trafiają często w okna mieszkań przy ul. Piekarskiej, Głowińskiego, oraz do okien szpitala powszechnego. Wobec tego mieszkańcy tej dzielnicy proszą bardzo uprzejmie p. Klimowicza, by „strzelców" skierował na strzelnicę wojskową, gdzie będą mogli bez szkody dla innych oddawać się swej ulubionej rozrywce.

(—) **Aresztowania złodziei.** Za kradzież na szkodę Sióstr Sakramentek aresztowano wczoraj Michała Rzeźnika i Rudolfa Schultza, za kradzież buraków na szkodę braci Albertów Annę Piecuch, Józefa Iwaniszyna za kradzież kieszonkową na szkodę N. Krupnika, Marję Kukuryk, służącą u Jety Knap, zam. przy ul. Zygmuntowskiej 12., za kradzież serwisu srebrnego wart. 50 zł. na szkodę swej chlebodawczyni, oraz Bertolda Kaubera za kradzież kieszonkową portfelu z gotówką 12 zł. 60 gr. na szkodę Michała Jarki, zam. w Pustomytach.

(—) **Włamania i kradzieże.** Do sklepu Salomona Scharfa przy ul. Szeptyckich 16. włamali się wczoraj nieznani sprawcy przez górną część okna i skradli 10 pudełek papierosów egipskich, 2 pudełka damskich i 15 kg. cukru wart. 150 złotych. — Z podwórza przy ul. Janowskiej 110., skradziono wczoraj na szkodę Antoniego Lipki konia wart. 130 złotych.

(—) **Kradzież w poczekalni na dworcu kolejowym.** Ryszard Demski, zam. w Warszawie, doniósł wczoraj policji, że w poczekalni III. kl. na tut. dworcu skradziono mu nowe **ubranie męskie i kapelusz** wartości 180 zł.

(—) **Kopnięty przez konia.** Wczoraj przewieziono do szpitala powszechnego 28-letniego Stanisława Siekierskiego masarza, zam. przy ul. Panieńskiej 29., który skutkiem kopnięcia go przez własnego konia doznał złamania lewej nogi.

(—) **Upadek s dachu.** Wolf Sternberg czeladnik blacharski, zam. pod Dębem 12., zajęty wczoraj pokrywaniem dachu przy ul. Piotra i Pawła 4., spadł z I. p. na bruk i doznał złamania lewej ręki. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pomocy odwiozło go do szpitala.

(—) **Wczoraj oddano do aresztów policyjnych:** Mendla Segala, Franciszka Sochankę, Kazimierza Michuna, Więcka Juljana, Kuchmistrza Józefa, Sendere Silbersteina, Jakóbą Rosenbauma, Michała Sukniaka za włóczęgostwo oraz Michała Mendeke za natrętną żebraninę.

—o—

—o—

Zagadkowa tragedja strażaka warszawskiego.

Śmiertelny skok z wieży strażackiej.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 sierpnia.

Przedwczoraj Warszawa wstrząśnięta była do głębi niezwykle tragicznym, a zagadkowym wypadkiem, który się zdarzył w IV. oddz. straży ogniowe. Szczegóły tego smutnego wypadku są następujące:

Młody strażak, Karol Bąk, służył w I-ym oddziale na Nalewkach od 8-miu lat.

Żył się ze swym oddziałem, jak z rodziną. Zwierzchnicy byli zeń zadowoleni, pierś jego zdobiły

liczne odznaczenia

za dzielność i męstwo.

Aż nagle przed dwoma tygodniami uderzyła weń, jak piorun

wiadomość o przeniesieniu

do innego oddziału.

Zabrał swą chudobę z kawalerskiego strażackiego pokoiku i pomaszerował do IV oddziału na Nowy Świat.

Zawsze wesoły, pełen humoru —

posmutniał.

Wyrwano go ze środowiska najbliższych przyjaciół.

Natura wrażliwa cierpiała — choć nowi koledzy darzyli go przyjaźnią, a nowy zwierzchnik życzliwością.

Wczoraj po powrocie z dyżuru w teatrze nie mógł sobie znaleźć miejsca. Chodził między kolegami i pytał,

czy dadzą mu po 5 zł.

Myśleli, że Bąk chce pożyczyć; nikomu nie przyszło na myśl, że ma inne zamiary. Jest bowiem taki zwyczaj, że po śmierci strażaka wszyscy koledzy dają ze swych skromnych zarobków po 5 złotych na rodzinę.

Około godziny 12-tej w nocy wyszedł przed bramę domu i poprosił wartującego kolegę o papierosa.

— Przecież

trzeba przed śmiercią zapalić —

rzekł z uśmiechem.

Wartownik dał papierosa i pośmiał się: Bąk zawsze żartuje.

Bąk jednak nie żartował.

W kilka chwil później wrócił na podwórze strażackie,

wdrapał się na trzypiętrową spinalnię

(wieżę do ćwiczeń) i głową na dół

rzucił się

w przepaść.

Zaalarmowani jękami, zbiegli się koledzy, zawezwano Pogotowie i wrażliwego dzielnego 27-letniego strażaka odwieziono do szpitala Dz. Jezus.

Stan jest

groźny.

Wstrząśnienie mózgu i ciężkie rany głowy.

Zbiorowy napad na gajowego.

W obronie własnej gajowy strzelił, raniąc jednego z opryszków.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Zimna Woda, 28. sierpnia.

(—) O niezwykle zuchwałym napadzie złodzieji lasowych na gajowego donoszą nam z Zimnej Wody. Mianowicie przedwczoraj gajowy w lasach kapitulnych w Basiówce, Franciszek Michalski, w czasie ścigania szkodników lasów kradnacych drzewo, został w pewnym momencie otoczony przez 20 rabusiów. z których jeden uzbrojony był w rewolwer, jeden w nóż, a pozostali w żelazne pręty. Gdy napastnicy usiłowali go zaatakować, Michalski w obronie własnej strzelił dwukrotnie z dubeltówki, raniąc prawdopodobnie jednego z napastników. Na odgłos strzałów złodzieje zbiegli. Policja zarządziła za nimi pościg.

Wielki pożar w Jaworowie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Jaworów, 28. sierpnia.

(—) Wczoraj wybuchł w naszem mieście pożar w zabudowaniach szewca Wasyla Turkowca. **Spłonął dach domu mieszkalnego, cała urządzenie domowe oraz 20 par obuwia.** Podczas akcji ratunkowej żona Turkowca, Julja, doznała silnych poparzeń. Szkoda wyrządzona wynosi **5.000 złotych.** Istnieje silne podejrzenie, że pożar powstał **skutkiem podpalenia** i w tym kierunku policja prowadzi bardzo energiczne dochodzenia.

Tragiczna śmierć 70-letniego staruszka pod kołami pociągu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Żółkiew, 28. sierpnia.

(—) W okolicy Żółkwi zdarzył się wczoraj **tragiczny wypadek,** który wywołał w okolicy silne wrażenie. Mianowicie **70-letni wieśniak, Kseńko Zawadka,** z Boru Kumilarskiego ad Kumiel pow. Żółkiew przejeżdżając torem kolejowym z powodu głuchoty nie słyszał turkotu nadjeżdżającego pociągu towarowego, wskutek czego **dostał się pod koła i poniósł śmierć na miejscu.**

—o—

Wśród pism i książek.

„L'Est Européen". Ukazał się zeszyt 4. (sierpniowy) miesięcznika „L'Est Européen". Zawiera on treść następującą: W. Fabierkiewicz w artykule wstępnym mówi o jednym z najważniejszych momentów wojny ekonomicznej pomiędzy Polską, a Niemcami, a mianowicie o naszych stosunkach celnych z Rzeszą: J. Grzymała w obszernym artykule informacyjnym oświetla stosunki polityczne w państwach bałkańskich; prof. H. F. Ulrichsen omawia położenie mniejszości duńskiej w Niemczech, oraz mniejszości niemieckiej w Danji; S. T. Gasztowtt daje garść szczegółów dotyczących przeszłości stosunków polsko-tureckich. W numerze tym znajdujemy ponadto przegląd polityczny i ekonomiczny oraz sprawozdanie z dwóch dotychczas wydanych tomów dzieła Jana Kucharzewskiego „Od białego caratu do czerwonego".

*

„Teatr po wojnie" Władysława Rabskiego wyszedł nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Zimorowicza 5. Krytyki teatralne Wł. Rabskiego są doskonałem zwierciadłem polskiej twórczości teatralnej w latach powojennych. Jako pierwszorzędna lektura odznaczają się subtelnem wniknięciem w zagadnienia twórcze, głębokiem znawstwem i analizą krytyczną. Pod względem rzadkiej piękności stylu, nie mają sobie równych. Książka ta jest prawdziwem dziełem literatury.

—o—

Fałszywa księżniczka.

Wiedeń, w sierpniu.

(B) Z Wiednia donoszą: Zdemaskowano tutaj międzynarodową „hochstaplerkę", występującą jako księżniczka Istar Djalileh. „Księżniczka" grasowała dosyć długo bezkarnie, dopiero doniesienia licznych dzienników zwróciły na nią uwagę policji. „Księżniczka" zaaresztowana podała, że jest córką króla kaukaskiego, nie posiadała jednak żadnych dokumentów. Jak się okazało, bawiła ona dłuższy czas również w Paryżu, a dopiero gdy grunt zaczął się jej tam palić pod stopami, musiała szukać szczęścia w Wiedniu.

—o—

Sam i Barbara — tragedja niedźwiedzi.

Londyn, w sierpniu.

(B) Jednym z największych okazów londyńskiego ogrodu zoologicznego był 25-letni

niedźwiedź polarny „Sam",

ulubieniec dziatwy londyńskiej, która całymi dniami przyglądała się ucieszonym ruchom niedźwiedzia. — Przed dwoma tygodniami zdechła towarzyszka „Sama" — „Barbara". „Sam" tak silnie

wziął sobie do serca

skon połowicy, że osowiał, nie jadł, przestał nawet używać codziennej kąpieli w basenie. Wkrótce zamienił się na istny szkielet. Wówczas dozorca, chcąc skrócić jego męczarnie, zastrzelił go.

Sam zostanie wypchany i będzie umieszczony w londyńskiem muzeum zoologicznem.

—o—

Z Paryża do Tokio w 15-tu dniach.

Lion, w sierpniu.

(B) Nie spodziewał się nigdy genjalny fantasta francuski Juljusz Verne, że tak rychło zrealizują się jego najśmielsze projekty — co więcej, że niektóre z nich staną się prawie dziecinnem marzeniem wobec dzisiejszej rzeczywistości...

Refleksje te nasuwają się pod pióro, gdy się dowiadujemy, że **wkrótce ma wejść w życie linja lotnicza Paryż — Moskwa — Tokjo, umożliwiająca lot z Paryża do Tokjo w 15-tu dniach.** W związku z tem powstaje bolszewicki plan stworzenia linji lotniczej **Moskwa — Tokjo przez Władywostok.** Ten plan ma w najbliższej przyszłości stać się przedmiotem obrad konferencji japońsko - rosyjskiej.

Ze sportu.

ZAWODY O PUHAR LZOPN-u.

Lwów, 29. sierpnia.

Zawody o puhar LZOPN-u przeprowadzone systemem punktowym zwolna wkraczają w bardziej interesujące stadjum. Piłka nożna ma swą wielką popularność w znacznej mierze do zawdzięczenia rozgrywkom punktowym. Publiczność odwiedzająca masowo boiska, rzadziej czyni to z chęci napawania się pięknością ruchu i siły, częściej natomiast ściąga ją chęć emocji i podrażnienia nerwów. Emocja ta zwiększa się w znacznej mierze, gdy walka toczy się nietylko o bramki, ale i cenne punkty.

Swiadomość, iż każda utrata względnie zysk punktów natychmiast odbija się na pozycji w tabeli, utrzymuje zwolenników klubowych w ciągłem naprężeniu i napięciu. Że zawody punktowe są silną przynętą, o tem przekonało nas spotkanie Pogoń-Hasmonea, które sprowadziło na boisko krzywczyckie dawno już niewidziane masy widzów.

Bój o puhar ogarnął już cały lwowski front. Wszystkie drużyny otrzymały chrzest ognia, wychodząc zeń z mniej lub więcej obronną ręką. Pierwszą potyczkę stoczyła Hasmonea z Lechją. Drużyna krzywczycka wygrała skromnie 1:0, co jej zresztą wystarczyło do zagarnięcia dwóch punktów. Lechja powetowała sobie stratę tydzień później, bijąc Spartę 3:2. Sensacją dotychczasowych rozgrywek było wysokie zwycięstwo Czarnych nad Polonją (Przemyśl) w stosunku 6:1. Drugie spotkanie przyniosło Hasmonei zaledwie jeden punkt. Wynik remisowy z Pogonią byłby dla „biało-niebieskich“ bardzo zaszczytny, gdyby nie fakt, iż Mistrz grał w dniu tym drugi z rzędu mecz.

Chwilowo przedstawia się tabela, jak następuje: 1) Hasmonea 2 gry, 3 punkty, 2) Czarni 1 gra, 2 p., 3) Lechja 2 g., 2 p., 4) Pogoń 1 g., 1 p., 5) Sparta 1 g., 0 p., 6) Polonja 1 g. 0 p.

Niedziela przyniesie nam prawdopodobnie w ugrupowaniu pewne zmiany. I tak oczekujemy zwycięstwa Czarnych nad Lechją, co przesunęłoby ich na pierwsze miejsce. O ile Pogoni, osłabionej brakiem kilku graczy, uda się odnieść zwycięstwo nad Polonją w Przemyślu, to znajdzie się ona na równej linji z Hasmoneą. W przeciwnym razie Polonia ma widoki dogonienia Lechji. Również i Lechja może się dostać na czołowe miejsce, o ile... pokona Czarnych. Jedynie Sparcie nic nie pomoże. Nie mając w bieżącym tygodniu zawodów puharowych, nie jest w stanie pozbyć się próżni w sakiewce punktowej. **N. S.**

*

DZIŚ GRA ŁKS. Z HASMONEĄ.

Dziś o godz. 4.30 odbędą się na boisku w Krzywczycach zawody towarzyskie ŁKS. —Hasmonea. Występ sympatycznej drużyny łódzkiej budzi żywe zainteresowanie, to też należy się spodziewać, iż boisko Hasmonei tłumnie się zapełni.

*

PRZED ZAWODAMI AUTOMOBILOWEMI WE LWOWIE.

Jak już donosiliśmy, Automobilklub Polski (arszawa) urządza dnia 8/9. wyścig automobilowy na szosie Stryj-Bilcza-Wolica. Zapisy obok Automobilklubu Polsk. (Warszawa, ul. Ossolińskich 6) przyjmuje również Małopolski Klub Automobilowy (Lwów, Romanowicza 9). Treningi na szosie rozpoczną się z dniem 1. września codziennie od godz. 8—15. W tym czasie szosa będzie zamknięta. Automobilklub Polski stara się o zarezerwowanie specjalnego pociągu w dzień wyścigów ze Lwowa na miejsce zawodów. Zapisy do wyścigu napływają ciągle. Kompletną listę zapisów ogłosimy niebawem.

*

TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO POLSKI.

Dzień pierwszy.

Na kortach warszawskiego Lawn-tennis klubu, w Parku Sobieskiego, rozpoczęły się wstępne gry tennisowe o mistrzostwo Polski, które przyniosły następujące wyniki: gry pojedyńcze panów: Czetwertyński-Zawisza 3:6, 3:6, 6:1, 6:2. Mokszecki (Wilno)-Mokulski (Jasło) 6:2, 6:1, 6:2. Bergson-Neuman 6:4, 6:4, 6:0. Chramiec-du Plessix 5:7, 6:1, 6:0. Stolarow (Łódź)-Moraczewski W. 6:0, 6:0, 6:0. Drewnowski-Piętka 6:3, 6:0, 6:1, Piechocki (Poznań)-Rzyszczewski 6:0, 6:2, 6:0. Loth J.-Heyman 7:5, 6:1, 6:2. Mikołajewski (Poznań)-Brodkiewicz (Tarnobrzeg) 9:7 ,4:6, 6:4 .Kuchar (Lwów)-Olchowicz 6:2, 6:0, 6:0. Reben (Tarnobrzeg)-Szulc (Poznań) 6:3, 6:4, 6:4. Kruszewski-Szczerbiński 4:6, 6:3, 6:4, 8:6. Tarnowski-Potocki 6:2, 2:6, 6:3, 7:5. Wielowieyski-Putzman 6:3, 6:3, 4:6, 3:6, 6:3. Bergson-Chramiec 6:3, 4:6, 6:1, 6:4. Loth J.-Mikołajewski (Poznań) 6:0, 6:3, 7:5. Steer-Wielowieyski 3:6, 6:1, 6:1, 6:1.

Gra pojedyncza pań: Poradowska-Neumanówna 6:1, 6:1. Halicka-Skarzyńska 6:2, 6:4. Neumanowa-Halicka 6:0, 6:1.

Gra podwójna panów: Kruszewski i Zawisza - Loth St. i Wełman 6:3, 6:3, 7:5. Loth J. i Emchowicz - Moraczewski M. i Moraczewski W. 6:1, 7:5, 0:3. Drewnowski i Marszewski - Putzman i Heyman 6:1, 6:3, 6:2. Kuchar i Stahl (Lwów) - Kukulski (Jasło) i Matuszewski (Jasło) 6:3, 6:1, 6:3. Brodkiewicz i Reben (obaj Tarnobrzeg) - Warmiński i Lisowski (obaj z Poznania) 9:7, 10:8, 3:6, 7:5.

*

10-LETNI JUBILEUSZ K. S. „POLONJA“.

W dniu 12. i 13. września przodujący w Warszawie KS. Polonja obchodzi 10-letni jubileusz założenia klubu. Z okazji tej zorganizowany został wielki turniej piłkarski z udziałem mistrza Polski Pogoni, oraz krakowskiej Wisły.

Równocześnie odbędą się wielkie zawody międzynarodowe z udziałem lekkoatletów czecho-słowackich i węgierskich. Lista zawodników czeskich przedstawia się następująco: Vykoupil i Jahn (biegi krótkie), Fleischer i Vohralik (biegi średnie), Drozda i Striniste (biegi dłuższe), Jandera (płotki), Machan (skoki), Chmelik, Jira i Turansky (rzuty).

Życie gospodarcze.

Wpisy uczniów do szkół rzemieślniczych.

Lwów, 29. sierpnia.

Sekretarjat Izby Rękodzielniczej zawiadamia swych członków, że wpisy uczniów rzemieślniczych do szkół przemysłowych uzupełniających rozpoczęły się dnia 27. sierpnia 1925 w godzinach popoł. dla poszczególnych zawodów w następujących szkołach:

Św. Anny: cukiernicy, piernikarze, kucharze, pasztetnicy, dentyści, fryzjerzy, perukarze, parasolnicy, szczotkarze, sieciarze, grzebieniarze, guzikarze, koralnicy, ogrodnicy warzywni i kwiatowi, kwieciarze. Św. Antoniego: szewcy, kamasznicy, rymarze, siodlarze, rękawicznicy, garbarze, białoskórnicy, futelarze. Konarskiego: mechanicy, zegarmistrze, fortepianiści, instrumenciarze, organomistrze, modelarze, odlewnicy (giserzy). Konopnickiej: blacharze, cynkografi, chemagrafiści, złotnicy, bronzownicy, mosiężnicy, miedziorytnicy, jubilerzy, rytownicy (grawerzy), optycy, stalorytnicy. Kordeckiego: stolarze artystyczni i budowlani, stelmachowie, tokarze, drzewa, rzeźbiarze, snycerzy, fornierze, gonciarze, kopyciarze, kufernicy, koszykarze. Św. Marcina: stolarze artystyczni (meblowi) i budowlani, bednarze, kołodzieje. Św. Marji Magdaleny: drukarze (zecerzy), introligatorzy, malarze, pozłotnicy, lakiernicy, tapeciarze, kaligrafowie, litografi, drzeworytnicy, fotografi. Mickiewicza: murarze, kaflarze, posadzkarze, cieśle, sztukatorzy, cementnicy, kominiarze, szklarze, asfalciarze, żelbetnicy, zduni, ceramicy, terakociarze. Piramowicza: krawcy, kuśnierze, tapicerzy, szmuklerze, kapelusznicy, czapnicy, powroźnicy, tkacze, bieliźniarze, kołdrzarze, pasamonicy. Sienkiewicza: ślusarze, maszynowi, kotlarze, kowale, gwoździarze. Sobieskiego: piekarze, młynarze, rzeźnicy, masarze (wędliniarze, mydlarze, farbiarze, perfumiarze, gumiarze, piwowary, gorzelnicy. Stąszica: (bud.): ślusarze budowlani i artystyczni, elektromechanicy, elektromonterzy, elektrotechnicy. Staszica: (mech.): mechanicy, tokarze, metalowi, monterzy, puszkarze, patroniarze, pilnikarze, ostrogarze, nożownicy, szlifierze, maszyniści.

—o—

Handel polsko-rumuński

Lwów, w sierpniu.

(B) Podajemy poniżej kilka interesujących cyfr, dotyczących stosunków handlowych polsko-rumuńskich.

Obroty handlowe między Polską a Rumunją w roku 1924 wydatnie wzrosły w stosunku do lat ubiegłych. Wzrost ten przypada przedewszystkiem na wywóz z Polski do Rumunji. Daje się zauważyć przytem wzrastające zainteresowanie wzajemne rynkami Polski i Rumunji, co pozwala przypuszczać, iż w latach następnych obroty ulegną dalszemu powiększeniu. W okresie sprawozdawczym przywieziono z Rumunji do Polski 39.012 tonn towaru wartości 20.619 tys. złp., co stanowi 1.4 proc. ogólnego przywozu do Polski. Wywóz z Polski do Rumunji wynosił w tymże czasie 243.467 tonn towaru wartości 78.614 tys. złp., tj. 6.2 proc. ogólnego wywozu z Polski. Bilans tego handlu zamyka się nadwyżką w polskim bilansie handlowym w wysokości 57.995 tys. złp. Wartość wywozu w procentach przywozu wynosi 381.3 procent.

—o—

„POCISK“, „NITRAT“ i „CHORZÓW“ NA V. TARGACH WSCHODNICH.

Z wielkich krajowych zakładów przemysłowych, których eksponaty budzić będą na tegorocznych Targach Wschodnich niewątpliwie szczególne zainteresowanie, zwłaszcza w sferach fachowych, wystąpią obok fabryk lokomotyw, wagonów i reprezentatywnej grupy górnośląskiego przemysłu górniczego złożonej z kilkudziesięciu wystawców, także zakłady amunicyjne „Pocisk“ ze zbiorową wystawą amunicji wszelkiego rodzaju, jak działowej, karabinowej, górniczej, saperskiej, myśliwskiej itd., oraz Polskie Zakłady Chemiczne „Nitrat“, wyrabiające materjały wybuchowe i inne przetwory chemiczne. Reprezentować one będą przemysł wojenny w najściślejszem tego słowa znaczeniu. W dziale chemicznym zgłosiły również w tym roku swój udział Państwowe Zakłady Związków Azotowych w Chorzowie, które w zeszłorocznych Targach udziału nie brały.

*

EKSPONATY RUMUŃSKIE WE LWOWIE I WIZYTA RUM. MINISTRA NA TARGACH WSCHODNICH.

Pierwsza serja eksponatów grupy rumuńskiej przybyła już w kilku wagonach do Lwowa. Celem odbioru przesyłki i urządzenia wystawy, bawi we Lwowie od kilku dni jako delegat rumuńskiego ministerstwa rolnictwa generalny inspektor Aureli Voronca. Jako kierownik wystawy rumuńskiej urzędować będzie przez cały czas Targów Wschodnich inspektor rolniczy p. Jerzy Sebastjan. W wystawie bierze udział 37 firm. Reprezentowane one będą przez grono delegatów złożone z kilkunastu osób. Na uroczystość otwarcia Targów zapowiedział ponadto przyjazd generalny dyrektor ministerstwa rolnictwa p. G. Ionescu-Sigesti. Komitet organizacyjny grupy rumuńskiej zawiadomił również oficjalnie Zarząd Targów Wschodnich, że rząd rumuński przywiązuje specjalną wagę do powodzenia imprezy rumuńskiej na Targach i że ze względu na to liczyć należy na prawdopodobny przyjazd do Lwowa celem zwiedzenia Targów rumuńskiego ministra rolnictwa i dóbr państwowych p. A. Constantinescu.

*

NOWY KIOSK WYSTAWOWY NA PLACU TARGÓW WSCHODNICH.

Oprócz pawilonu Związku miast dla wystawy urządzeń miejskich i krytej hali dla wystawy samochodów, stanie na placu Targów Wschodnich nowy kiosk na eksponaty łomów marmurowych i wyrobów alabastrowych fabryki „Żórawno“ książąt Czartoryskich w Żórawnie nad Dniestrem.

*

MEGAFON NA PLACU TARGÓW WSCHODNICH.

Przez cały czas trwania Targów odbywać się będą na wolnej przestrzeni audycje radjowe z głośnika o olbrzymiej sile zapomocą aparatu marki angielskiej. Audycje obejmować będą koncerty, wykłady i reklamy firm przemysłowych i handlowych.

*

WYCIECZKA TRIESTEŃSKA NA TARGACH WSCHODNICH.

Wycieczka studentów i absolwentów włoskiego uniwersytetu handlowego w Trieście, złożona z 30 osób, przybywa do Lwowa dnia 6. września.

*

UDZIAŁ GDAŃSKIEJ RADY PORTU I DRÓG WODNYCH NA TARGACH WSCHODNICH.

Rada portu i dróg wodnych w Gdańsku zgłosiła jako eksponaty swe na V. Targi Wschodnie wykresy, grafikony, plany portu gdańskiego i statystyczne tablice, ilustrujące rozwój ruchu portowego w Gdańsku.

*

UDZIAŁ ROLNIKÓW WIELKOPOLSKICH W TARGACH WSCHODN.

Wielkopolska Izba rolnicza organizuje na V. Targi Wschodnie specjalną wystawę o charakterze targowym, w której udział wezmą członkowie Wielkopolskiego Związku zawodowego hodowców i wytwórców nasion i ziemniaków siewnych „Cerelita“ w Poznaniu i Tow. z o. p. Posener Saatbaugesellschaft.

—o—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 28 sierpnia.

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem dokonano dość dużo transakcji zwłaszcza w papierach będących od kilku dni w zupełnem zaniedbaniu. Jedynie dla akcji handlowych i papierów procentowych brak nadal zainteresowania.

W akciach bankowych zaofiarowanie B. Przemysłowego, Rolniczego i Ziemian przy zupełnym braku nabywców. Kursa akcji przemysłowych utrzymane.

Dużo odbiorców na Chodorów, Gazolinę i Tespy. Chciano oddać większą partję Ćmielowa, ofiarowano również Siersze górniczą po 2.45.

Poszukiwano P. Naftę i Rakszawę. Z walut oferowano na sprzedaż dewizę na N. Jork po 5·64 bez chętnych kupna. Za dolary płacono 5·85 potem tylko 5.80.

Tendencja niejednolita. Usposobienie bardziej ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 28 sierpnia.

Bank Hipoteczny 0·38, Browary 7·90 Chodorów 3·20 3·15, Ciegielski 14·50, Gazolina 1·15, 1·20, Oikos 1·40, Parowozy 0·38, Pezet 0·10, Polska Nafta 0·25, Tespy 2·90, 3·—.

Ceny arbitrażowe komisji między bankowej we Lwowie w dniu 28 sierpnia 1925: dolar ameryk. 5·65.

Giełda zbożowa.

Lwów, 28 sierpnia.

W dalszym ciągu żywe obroty w życie i pszenicy po cenach dotychczasowych. Ogólny obrót 70 ton. Sporadyczna transakcja w jęczmieniu pastewnym. Przy obfitej podaży dość silny popyt. Tendencja nadal utrzymana. Usposobienie bardzo ożywione.

Pszenica krajowa ex 1925 24.— do 25.50, żyto małopolskie ex 1925 17.— do 17·50, jęczmień małopolski pastewny 16·— do 16·50, owies małopolski 16·— do 17·—.

Giełda warszawska.

Warszawa, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) Dolary 5.68, Londyn 27.28, N. Jork 5.58, Paryż 26.24, Szwajcarja 108.30, Wiedeń 78.91 8 proc. pożyczka 70.00, pożyczka konwers. 43.50, pożyczka dolarowa 68.00, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełda krakowska.

Kraków, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) Bank Zw. Spół. zarobk. 7.10, Zieleniewski 11.00, Chodorów 3.10

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) Paryż 24.25, Londyn 25.06 i pół, N. Jork 516, Belgja 23.35, Włochy 19.40, Holandja 207.85, Berlin 1228, Sztokholm 138.50, Oslo 102.25, Kopenhaga 126.28, Praga 15.30, Warszawa 87.50.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 28. sierpnia. (Tel. G. P.) Dolary 708.45, belgijskie 131.75, duńskie 173.60 marki niem. 168.06, angielskie 34.32, francuskie 33.30, holenderskie 283.50, włoskie 26.57, jugosłowiańskie 12.67 i pół, polskie 124—125, szwajcarskie 136.95, węgierskie 99.65, czeskie 20.94 i pół.

Akcje: Zieleniewski 140, Silesia 8.1, Fanto 173, Karpaty 113.2, Galicja 912, Siersza 32, Bank Małopolski 4 i pół, Bank hipoteczny 5 i pół, Kompas 14.3, Lumen 6, Nafta 112.5, Mraźnica 33 i pół—34 i pół, Tepege 6 i pół—7.2, Browary lwow. 104.

Obroty prywatne.

Lwów, 29. sierpnia.

Wczoraj tendencja chwidjna. Obrót słaby.

Dolary amerykańskie 5.75·— do 5 85·— dolary kanadyjskie 5.50·— do 6.55·— korony czeskie 0.17·— do 0.17·50 leje 0.02·50 do 0.03·— franki francuskie 0.25·— do 0.25·25 franki szwajcarskie 1.02·— do 1.03·— funty szterlingi 25.50·— do 26 50·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 22 00·— do 22.20·— 20 franków 20.00.— do 20 50·— 20 marek 25 00·— do 25.30·— 10 rubli 27.50·— do 27 80·—

SREBRO. Korona austr. 0.45·— do 0.46·— 5 koron austr. 2.35·— do 2.40·— floren austr. 1.20·— do 1.25·— rubel 1.94·— do 1 96·— kopiejki za rubel 0 92·— do 0 95·—.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 28 sierpnia 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	28 sierpnia płaca zł	płaca gr	żądaja zł	żądaja gr	transakcja
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	37	—	39	0·38
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—		—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	7	80	8	00	7·90
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	10	3	25	3·15—3·20
1000	2000	50 gr	Chybie		—	—	—	—
1000	800	30000	Cegielski	14	35	14	65	14·50
1000	1000	2000	Ćmielów	—				—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—		—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	10	1	25	1·15—1·20
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus			—	—	—
5000	15000	—	Marynia			—		—
1000	300	10500	Niemojowski			—	—	—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.					—
1000	4000	—	Oikos	1	35	1	45	1·40
500	750	4 gr	Parowozy		37		39	0·38
500	200	1000	Pezet	—	09	—	15	0·10
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	
1000	500	7550	Pokucie		—	—		—
500	350	20000	Polska nafta		24	—	26	0·25
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga		—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński	—	—	—		—
200	140	—	Siersza elektr.		—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—		—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—		—	—	—
1000	—	1800	Tehate			—	—	—
700	700	20000	Tepege		—			—
1000	350	—	Tespy	2	85	3	05	2·90—3·10
140	280	—	Trzebinia	—			—	—
500	1000	—	Ursus		—		—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex		—	—		—
500	200	1500	Polski Glob		—	—		—
1000	520	45000	Polbal					—
1000	210	—	Polsot		—			—
140	240	4500	Tohan					—
500	300	—	Wawel					—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—		—

OGŁOSZENIA.

476/III/og.

AWIZO.

Rej. Kier. Int. Złoczów zwraca uwagę na ogłoszony w „Monitorze“ i „Polsce Zbrojnej“ nieograniczony przetarg na dostawę arendacyjną ziemniaków, kapusty kiszonej, cebuli i jarzyny świeżej dla garnizonów Złoczów, Tarnopol i Brzeżany. Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 10. września 1925 r. o godz. 10-tej w Rej. Kier. Int. w Złoczowie.

4625-2 L. 3089/ż/25.

L. M. 93.944/925
I.

Obwieszczenie.

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 20. lipca 1925 Dz. U. Rz. P. Nr. 75 poz. 532, podaje Magistrat do publicznej wiadomości, że posiadacze obligacji emitowanych przez Gminę miasta Lwowa, pragnący korzystać z przerachowania i konwersji tychże, winni zgłosić posiadane obligacje z podaniem daty emisji, serji, numeru i sumy nominalnej, w terminie najdalej do dnia 1. października 1925 w tutejszym Magistracie, a w szczególności w Izbie obrachunkowej miejskiej, Oddział VII., Ratusz II piętro, drzwi Nr. 85 — przyczem przy zgłoszeniu należy przedkładać oryginalne obligacje wraz z należącymi do nich arkuszami kuponowymi i talonami.

W razie gdyby przedłożenie oryginalnych obligacyj było niemożliwe, mogą być przedkładane zaświadczenia o przechowywaniu obligacji w depozycie, przyczem zaświadczenie winno zawierać wyszczególnienie rodzaju, serji, numeru i sumy nominalnej odnośnych obligacyj.

Jeśli obligacje uległy zaginięciu, mogą być przedłożone zaświadczenia o przeprowadzonem postępowaniu amortyzacyjnem, zgodnie z przepisami o umorzeniu sądowem papierów wartościowych, względnie postępowaniu zabezpieczającem w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. grudnia 1924. Dz. U. Rz. P. Nr. 115 poz. 1032.

Jednocześnie z przedłożeniem oryginalnych obligacyj lub wymienionych wyżej zaświadczeń, winne być przedłożone dowody co do obywatelstwa właściciela obligacji, oraz dowody co do obywatelstwa osoby, która była właścicielem tych obligacji w dniu 21. maja 1924. Powyższe prawo własności winno być również w sposób dostateczny uwiarogodnione.

Zgłoszenia obligacji należy uskutecznić na formularzach, które podjąć można w Oddziele VII. Izby obrachunkowej miejskiej we Lwowie, — Ratusz II p.

Obligacje nie zgłoszone względnie nie przedłożone w powyżej oznaczonym terminie, nie będą dopuszczone do konwersji.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 19. sierpnia 1925.

Neumann m. p.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupna i sprzedaży za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.80
Za granica . . . . . Zł. 8.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.